ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 7 CZERWCA 1936 Nr. 23

RADJO

Niedziela, 7. VI. — Godz. 8.00 Audycja poranna „Gazetka rolnicza" St. Jagiełło.

9.30 Transmisja nabożeństwa z Pl. Pofortecznego w Przemyślu z okazji Djecezjalnego Kongresu Eucharystycznego.

14.30 „Dzień spółdzielczości", reportaż i transmisja z różnych spółdzielni.

16.30 „Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie" — Puhar Narodów — Nagroda Polski".

17.00 „1000 taktów muzyki".

18.00 Słuchowisko oryginalne „Djabeł" w Teatrze Wyobraźni.

18.30 Koncert w wyk. Wielkiej Orkiestry P. R.

21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" kolejna 150 audycja.

22.20 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek, 8. V. — Godz. 12.55 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne" wygł. inż. F. Zoll.

17.30 Recital śpiewaczy Konrada Żelechowskiego.

17.50 „Na rogacza w Niepołonickiej puszczy" felieton red. St. Dzikowski.

20.00 Muzyka salonowa oraz piosenki w wyk. Lucyny Szczepańskiej.

20.30 „Hejże na kajaki" — feljeton

22.15 „Wieczernyci" — audycja oparta na motywach ludowych ukraińskich.

Wtorek, 9. V. — Godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski.

16.00 Koncert w wykonaniu zespołu Wiktora Tychowskiego.

16.45 „Skarby Polski" — „Malarstwo Polskie" — odczyt.

17.00 Koncert z udz. T. Łuczaja.

20.30 „Poezja zapomnianego ludu" — szkic literacki

21.00 „Tajemnica symfonji niedokończonej" Schuberta — reportaż.

22.00 Franciszek Schumann — Trio F-dur.

Środa, 10. VI. — Godz. 12.15 „Ugór świętojański" F. Starzyński.

15.45 Wesoła audycja dla dzieci — ze Lwowa.

17.50 „Anegdoty z życia Grottgera" — pogadanka.

19.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R.

20.00 „Mozajka muzyczna".

20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji".

21.00 Pierwsza audycja z cyklu „Utwory Chopina w wykonaniu słynnych pianistów".

21.30 „Śmiech przez łzy" — audycja muzyczna.

Czwartek, 11. VI. — Godz. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry Św. Jana w Warszawie.

14.30 Transmisja ze świetlicy Tow. Szkoły Ludowej we Lwowie.

16.00 Koncert z Ciechocinka.

17.50 „Jak wykorzystać słońce i powietrze dla zdrowia dziecka" — pogadanka.

19.00 „Pozytywka" — oryginalna komedyjka radjowa.

21.00 „Nasze pieśni" — VII aud. z cyklu „Stanisław Moniuszko — pieśniarz".

Piątek, 12. VI. — Godz. 12.03 Utwory Mieczysława Karłowicza.

12.55 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowski.

16.45 „Skarby Polski" — „Sztuka ludowa w Polsce" — odczyt.

19.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego.

21.00 Koncert symfoniczny.

Sobota, 13. VI. — Godz. 12.03 Muzyka lekka z Ciechocinka.

12.55 „Przegląd wydawnictw rolniczych" omówi T. Sawicki.

15.45 „Muzyka do nas przyszła" — W. Budzyńskiego, wesoła aud. dla dzieci.

16.45 „Gospodarcze znaczenie morza" odczyt J. Borowika.

19.45 Chór Dana śpiewa piosenki.

20.15 Audycja dla Polaków zagranicą „Sztuka z pod strzechy zdobywa Polskę".

21.30, „Sprzedam kamień" — humoreska radjowa w pięciu djalogach.

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Czerwiec:	Wschód słońca	Zachód słońca
7. Trójcy Świętej	3.18	7.51
8. Medarda, Sewer.	3.18	7.52
9. Felicjana, Pealgji	3.17	7.53
10. Małgorzaty Król., Maksyma	3.16	7.54
11. Boże Ciało, Barnaby	3.16	7.55
12. Jana, Onufrego	3.16	7.56
13. Antoniego z Padwy	3.16	7.56

Rok XIII. Warszawa, 7 czerwca 1936 r. Nr. 23

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.



Kalina kwitnąca. (tekst str. 13). fot. Dr. W. Niedziałkowski.

INŻ. J. PUZYNOWSKI.

O KIERUNEK NASZEJ PRACY SPOŁECZNEJ

V.

Dla scharakteryzowania epoki, w której pracujemy, dla odmalowania tła i nastrojów oraz kierunków i nastawienia gospodarczego pewnych grup, z których spotyka nas zarzut, wygłoszony przez p. Kozickiego, chciałbym zatrzymać uwagę cierpliwych czytelników na pewnym momencie historycznym, również potwornym w swej jaskrawej niesprawiedliwości. Mam na myśli masakrę, jakiej przed dwoma laty dokonano w Wiedniu, niszcząc najdoskonalsze urządzenia i organizację.

W rozprawie swej pod tytułem „Tragedja Wiednia" pisze w Nr. 15 „Wiadomości Literackich" z 15 kwietnia 34 r. o tym ponurym fakcie znana powieściopisarka Marja Dąbrowska.

...„Wiedeń, miasto blisko dwumiljonowe, stolica państwa, wielka gmina, a jednocześnie kraj związkowy austrjackiego „Bundu", stworzył wprost olśniewający eksperyment życiowy...

Wszystkie zagadnienia życia miejskiego zostały tam rozwiązane conajmniej zadawalająco a przeważnie znakomicie. Cowięcej, zostały rozwiązane istotnie, z korzyścią dla najszerszych warstw ludności. Robotnicze rodziny Wiednia otrzymały na mieszkanie całe dzielnice nie baraków, ale przepięknych domów o setkach tysięcy doskonale urządzonych mieszkań. Wszystkie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej zostały przejęte przez miasto a prowadzenie ich było obliczone nie na zysk lecz na samowystarczalność, taniość i dostępność dla najuboższych konsumentów. Higjena społeczna została dźwignięta na poziom nigdzie indziej nie spotykany. Setki urządzeń zdrowotnych, sanatorja, pomoc lekarska i wszelkie rodzaje pomocy społecznej funkcjonowały bez zarzutu, to znaczy były dostępne nie dla tych „co mogli się dostać", ale dla wszystkich. Wystarczająco rozbudowana sieć szkół, przedszkoli, ogrodów dziecięcych, baseny pływackie, urządzenia sportowe i t. p. sprawiły, że znikło tam dziecko hodowane przez rynsztok, ulicę i śmietnik podmiejski. Ilość robotniczych bibljotek, czytelń, odczytów, kursów rosła z roku na rok a frekwencja tych instytucyj wyrażała się w imponujących, także z dnia na dzień zwiększających się cyfrach. Podatki zostały rozłożone w sposób najbardziej racjonalny. „W ostatecznym rezultacie... Wiedeń był chlubą współczesnego dobrze pojętego urbanizmu".

Tę wyjątkową, jedyną w świecie, idealną organizację stworzył Zarząd miasta, urzeczywistniając założenia prawdziwej, tak zwanej „autorytatywnej demokracji". „Gdybym przedstawiła—pisze autorka „Dni i Nocy"—powyższą organizację bez podania źródła i nazwy partji, nasza polska opozycja socjalistyczna gotowaby w niej rozpoznać znienawidzone „tezy" B. B."

Otóż w pozaprzeszłym roku pewne siły sprowokowały w Wiedniu rozruchy robotnicze. Pod tym pretekstem „własny rząd ojczyźniany rzucił się na to piękne, sprzyjające życiu i człowiekowi dzieło i zniszczył je w sposób iście wandalski". Wytoczone zostały armaty przeciwko domom robotniczym i najdoskonalsze urządzenia obrócone w gruzy z dziką zaciętością. „Nie ulega wątpliwości—pisze Dąbrowska—że to wieszanie — z imieniem ojczyzny i miłosiernego Chrystusa na ustach — ciężko rannych i to rozbijanie dzieła cywilizacji, które dobrze zasłużyło się ojczyźnie i miłości bliźniego, wygląda na zażarte niszczenie faktu, którego jedyną winą było, że się udał i tem samem przeszkadzał zatryumfowaniu pewnych niedwuznacznych — jeśli nie dążeń, to skłonności".

Na tragedji Wiednia widzimy, że ustroje idealne odpowiadające potrzebom najszerszych warstw ludności, idące po linji rozwoju ludzkości, narażone są na ataki, którym niestety ulegają.

Przechodząc do incydentu Sejmowego musimy zmniejszyć oczywiście skalę do rozmiaru ataków na jedną gałąź naszej gospodarki narodowej. Ale jakże jest ona charakterystyczna dla pewnych grup. Składają się one z ludzi nie związanych zupełnie z krajem i ludnością, uważających za rzecz niedopuszczalną takie zorganizowanie gospodarstwa w jakiejkolwiek bądź dziedzinie życia gospodarczego państwowego, któreby wykluczało żerowanie na jego organizmie. Rozmaitego kalibru Kostrynie, pozostający na usługach kliki, nie wyobrażają sobie ustroju bez istnienia pasorzytów, mogących żyć bez pracy i czerpiących środki bądź ze Skarbu, który, w/g ich zdania powinien płacić im za samo ich istnienie, bądź z nędzy najszerszych warstw. Gdy tylko według ich, mylnych zresztą, obliczeń pojawiła się zapowiedź poprawy w sytuacji rolnictwa, już chcą oni przystawić cały kunsztowny aparat rozdzielczy dla drewna państwowego, pozwalając narazie łaskawie Państwu tylko na produkowanie tego drewna. Handlem i dystrybucją pomiędzy konsumentami oni chcą się zająć, oczywiście każąc sobie płacić lichwiarskie procenta za nieudolne, siłą rzeczy, pośrednictwo i wyzysk ubogiej klasy rolniczej i drobnomieszczańskiej. Bezsporne korzyści, jakie osiągnęło społeczeństwo i Skarb Państwa po przejęciu dystrybucji drewna z rąk koncesjonarjuszy i przygodnych, wygodnych, a chciwych Shyloków - handlarzy, — nie dają spać pewnym rycerzom przemysłu i innych dziedzin. Udany eksperyment z wytwórczą i handlową organizacją państwową jest dla nich groźbą, gdyż nie chcą oni wytwarzać, a chcą mieć zysk, rentę nawet bez nakładu pracy, czy też kapitału. Inde ira...

Jeżeliby kogokolwiek z kolegów leśników te głosy utytułowanych Kostryniów wyprowadziły z równowagi, gdyby ktoś się zastanawiał, czego też oni chcą, i gdzież jest prawda na świecie, gdyby z tego powodu opadła go chwilowo niechęć do pracy, szkalowanej z nadużywaniem wysokiej trybuny sejmowej, — to należy przypomnieć sobie przemówienie Pana Ministra Poniatowskiego, który dokładnie się rozprawił z oszczercami. Kto słuchał tego przemówienia przez radjo chociażby, kto zapamiętał ton i sposób jego wygłoszenia, ten nie zwątpi w siłę prawdy i nabierze przekonania, że ma

ona u nas dostatecznie silnych i zdecydowanych obrońców. Świadomość ta jest niezbędna dla zachowania i ochrony źródła siły, jakiem jest przeświadczenie o słuszności trudnej sprawy, której się służy. A wobec grozy postępu nędzy i degeneracji wsi nie możemy sobie pozwolić nie tylko na chwilę słabości i przerwy w pracy, ale nawet na szkodliwe zwątpienia.

W przemówieniu Pana Ministra Rolnictwa podczas tegorocznej debaty budżetowej znajdujemy też moment, który powinien wzbudzić uwagę powszechną. Jest niem stwierdzenie, że, z powodu niskiego poziomu umysłowego i złego przygotowania rolników do pracy zawodowej nawet fala dobrobytu, która przepłynęła przez Polskę w latach 27 — 29, nie wpłynęła na trwałe polepszenie doli ludności przez ulepszenie warsztatów wiejskich. Widzimy faktycznie, że w latach dobrobytu nikt, albo ściślej mówiąc, mało kto z właścicieli gospodarstw zorganizował należycie swój warsztat pracy.

Z faktu tego należy wyciągnąć wniosek, że tylko przez podniesienie szerokich warstw ludności, przez danie oświaty wsi, możemy dojść do trwałego dobrobytu, do zwiększenia, ulepszenia i potanienia produkcji rolniczej, do podniesienia niesłychanie niskiej skali życiowej na wsi. To znów spowoduje trwały wzrost spożycia, a więc trwałe ożywienie, ożywienie wzrastające, całego życia gospodarczego. Z założeń tych musimy wysnuć cały program naszej pracy społecznej i realizować go na wszystkich odcinkach bez względu na reakcję, jaką wysiłki nasze spowodują wśród rodzimego wstecznictwa.



Kanał Augustowski.

Ze zbiorów I. B. L. P.

Z DAWNEJ BIAŁOWIEŻY

UROCZYSKA

(c. d.)

W poprzednim odcinku wykazany został proces tworzenia się nazw uroczysk oraz ich utrwalania w aktach Rzplitej przedrozbiorowej. Obecnie, gdy podjęte przez piszącego te słowa prace archiwalne, dotyczące Puszczy Białowieskiej, są już niedalekie wykończenia, można podsumować wyniki ilościowe: w granicach XVI—XVIII wieku zebrałem około 490 nazw.

By wyzyskać ten surowy, przedstawiający wartość niemal wyłącznie lingwistyczną, materjał, należało nawiązać i związać go ze współczesnością — innemi słowy, zestawić ze stanem nazw, istniejących obecnie, oraz zlokalizować na mapie. Czyli że przeprowadzić rozległe, dobrze przemyślane, zupełnie niezależne od wyników akcji archiwalnej i możliwie wyczerpujące prace na terenie Puszczy.

Ogromnej tej pracy dokonał kierownik Parku Narodowego, dr. Jan Jerzy Karpiński, przy łaskawem poparciu p. dyrektora Karola Nejmana, a współudziale p. p. nadleśniczych puszczańskich wraz z podwładnym im personelem. Cały materjał uroczyskowy, składający się z 810 różnobrzmiących pozycyj (bo jest szereg uroczysk jednobrzmiących w różnych odcinkach Puszczy), został alfabetycznie ułożony i zlokalizowany w 924 oddziałach Puszczy.

Nastąpił najciekawszy moment dla obu stron, t. j. dla terenowca i archiwisty — zestawienie, swego rodzaju zderzenie się przeszłości z teraźniejszością.

Cóż się okazało? Z 490 nazw przedrozbiorowych przetrwało w ustnej tradycji i dało się dotychczas zlokalizować aż 260 czyli 54%. W rzeczywistości odsetek ten jest znacznie większy, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt zmniejszenia się obszaru Puszczy w porównaniu z jej stanem przedrozbiorowym (skurczyła się ona prawie wszędzie na peryferjach, zaś szczególnie wobec hojnych nadań Katarzyny II i Pawła); czyli że z owych zatraconych nazw znaczny odsetek przypadnie na tereny, wolne dziś od Puszczy, objęte kulturą rolną.

Wynik ten świadczy o nadzwyczajnym konserwatyźmie językowym i podświadomem przywiązaniu do nazw tradycyjnych, co jest tem znamienniejsze, że słowni-

ctwo puszczańskie należy do tradycji wyłącznie ustnej — nikt przecie z personelu Puszczy do akt przedrozbiorowych nie zaglądał, różne zaś klęski elementarne, jak morowe powietrze, wojny, powstania, polityka rusyfikacyjna i t. p., usuwając raz po raz z terenu rodziny aborygenów, a wprowadzając obce — były dla ciągłości tradycji czynnikami wrogiemi.

Gdy więc utrwaliłem na mapie 260 zlokalizowanych nazw przedrozbiorowych, nastąpił ostatni etap pracy. Mianowicie, 490—260 = 2 3 0, na którą to cyfrę składają się nazwy przebrzmiałe, nie będące w użyciu (względnie takie, które są poza obrębem dzisiejszej Puszczy). Wszakże nie znaczy to jeszcze, że są one zatracone bezpowrotnie, część ich istnieje jeszcze w świadomości lub podświadomości autochtonów — ludności i straży leśnej miejscowego pochodzenia, lecz z tych czy innych powodów nie udało się ich w pierwszem stadjum akcji wyłowić.

Spis tych „resztek" złożyłem d-rowi Karpińskiemu celem próby zlokalizowania w drodze ankiety, a więc metodą już dedukcyjną. Zdawałoby się, że wysyłając w teren taki s p i s n a z w, stwarzamy tem pewne niebezpieczeństwo sugestji, albo i możności „nabrania", t. j. zmyślonego zlokalizowania któregokolwiek uroczyska. Wszakże jest w tem ryzyko minimalne, ponieważ z akt prawie w każdym wypadku jest wiadomo, w jakim odcinku Puszczy ta lub inna nazwa powinna się znajdować, więc też „zgadywanie" miałoby bardzo mało szans powodzenia.

Wszczęta w terenie akcja ankietowa okazała się, niestety, tak przewlekła w wykonaniu praktycznem, a negatywna w wynikach (dzieląc widocznie losy większości ankiet papierkowych), — że wypadło ją zarzucić, nawiązując natomiast kontakt osobisty zbierającego (d-ra K.) z tymi, od których można jeszcze wydobyć jakiekolwiek wiadomości (starzy gajowi, strzelcy i t. p.). Akcja ta, będąca jeszcze w toku, okazała się owocna, to też można mniemać, iż uda się jeszcze poważnie zredukować ilość nazw niezlokalizowanych, a wówczas łączny wykaz nazw ustalonych (historycznych i współczesnych) osiągnie cyfrę, zbliżoną do 1000.

Wprowadziłem świadomie czytelników w te dość bądź co bądź nudne arkana akcji Karpiński — Hedemann, będąc przeświadczony, że to doświadczenie p r z y d a s i ę, że akcja zbierania nazw uroczysk obejmie całą Rzeczpospolitą. Nadmienię przytem, że akcja archiwalna, a zbieranie nazw współczesnych są od siebie niezależne: pierwsza z nich może poczekać, będąc utrwalona w aktach i mocno strzeżona przez nasze archiwa państwowe, natomiast druga jest sprawą, dla której bije 12-a godzina, gdyż, używając oklepanego powiedzenia, zawrotne tempo dzisiejszego życia niechybnie zmiecie bardzo szybko nazwy uroczysk, tak jak w naszych oczach zmiata stroje ludowe, podania, klechdy i legendy, stare przepisy i lecznictwo ludowe (jakże często trafne!) i tyle innych przejawów życia minionego — błędów, doświadczeń i mądrości minionych pokoleń — z niemałą szkodą nietylko dla „czystej" nauki, lecz i dla praktyki.

I jeszcze jedna uwaga. Niejednemu z czytelników może przyjść na myśl: no dobrze, na terenie białowieskim szczęśliwie dochodzi do mety podwójna akcja, posiadająca kryterja dla wzajemnej konfrontacji. A jakże będzie tam, gdzie trzeba zadowolić się li tylko zebraniem nazw współczesnych, bez możności (narazie) zastosowania sprawdzianu archiwalnego? Otóż w dużym stopniu przesadne byłyby takie obawy, gdyż właśnie na przykładzie Białowieży stwierdzamy, w jak wielkim odsetku nazwy współczesne kryją w sobie elementy zamierzchłej nieraz przeszłości. Jeśli w Puszczy Białowieskiej w pierwszej trasie pracy okazało się, że 54% nazw, pochodzących z przed wieku XIX, są dziś w praktycznem użyciu (faktycznie, jak już mówiłem, odsetek ten jest znacznie większy), to per analogiam i wszystkie też inne puszcze polskie dadzą niezawodnie olbrzymi materjał o wybitnych cechach tradycyjnych, łatwych przytem zazwyczaj do rozpoznania już z samego brzmienia. Zbieranie więc nazw współczesnych ma s a m o i s t n y ciężar gatunkowy, który zczasem (bo i na to przyjdzie czas) będzie tylko pogłębiony przez badania źródłowe.

Wskazania, j a k zbierać nazwy, wymagają osobnego omówienia, są zresztą nader nieskomplikowane — dobra wola, zdrowy sens, umiejętność podejścia do ludu prostego oraz przedewszystkiem wystrzeganie się przeinaczeń i „poprawiań" podanych nazw wedle własnych domysłów, oto prawie wszystko. Pożyteczne w tej mierze wskazówki daje rozprawka Juljusza Zborowskiego p. t.: „Wskazówki do zbierania nazw geograficznych" (Bibljoteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Nr. 4. Warszawa — Gebethner i Wolf r. 1923); rozprawka zaopatrzona jest w obfitą bibljografję.

Jaką zaś wartość naukową i praktyczną przedstawiają nazwy uroczysk — te, zdawałoby się, zamierające dźwięki przeszłości — zapoznam czytelników w artykule następnym i ostatnim, w którym, opierając się na zdobytym materjale uroczyskowym, przeprowadzę próbę logicznej klasyfikacji nazw, dzieląc na grupy i wykazując kolejno ich wartości.

(d. n.) *Otton Hedemann.*

Z. WOJNICZ-SIANOŻĘCKI.

ZE WSPOMNIEŃ O PROF. MOKRZECKIM

5-go marca r. b. odbył się pogrzeb zasłużonego profesora Szkoły Gł. Gospodarstwa Wiejskiego Zygmunta Atanazego Mokrzeckiego.

Z. Mokrzecki pochodził ze znanej obywatelskiej rodziny z ziemi Lidzkiej; po ukończeniu gimnazjum w Wilnie udał się na studja do Instytutu Leśnego w Petersburgu, który ukończył w r. 1889.

Z zamiłowania i z zupełnie wyjątkowych zdolności wrodzonych był prof. Mokrzecki przyrodnikiem w najgłębszem tego słowa znaczeniu, a z wykształcenia zawodowego inżynierem odczuwającym całą doniosłość życia przyrody dla gospodarstwa krajowego i przemysłu.

Ze skojarzenia tych dwóch, tak odmiennych nastawień intelektualnych Mokrzeckiego wyłoniła się w toku wieloletniej jego pracy zawodowej i społecznej zupełnie nowa specjalność agrotechniczna: entomologja przemysłowa, t. j. nauka o szkodnikach zwierzęcych i roślinnych i sposobach ich zwalczania w gospodarstwach leśnych, rolnych i ogrodniczych.

Całą technikę tej nadzwyczaj ważnej dla rolnictwa i leśnictwa gałęzi wiedzy stosowanej zmarły obmyślił i wyrobił niemal zupełnie samodzielnie w ciągu blisko 30-letniej pracy w charakterze entomologa ziemskiego na Krymie.

Będąc prawdziwym pionierem tego rodzaju techniki w Europie, rozwijał on ją równolegle do słynnych badań amerykańskiego entomologa Howard'a, z którym zetknęła go praca naukowa. Znajomość ta, z początku czysto literacko-fachowa, a następnie listowna, przeszła w osobistą, gdy prof. Howard, zaciekawiony niezwykłemi wynikami badań Mokrzeckiego, odwiedził go na Krymie, w słynnej jego stacji doświadczalnej entomologicznej i mikologicznej w w Sałgince pod Symferopolem. Od tej wizyty datuje się przyjaźń tych dwóch w swoim rodzaju wyjątkowych ludzi, która przetrwała do ostatnich czasów i spowodowała, że prof. Howard odwiedził swego towarzysza pracy i przyjaciela już tu w Warszawie w r. 1925 i wraz z nim oglądał istniejące u nas tu i ówdzie poczynania techniczno-entomologiczne.

Będąc w owych czasach kierownikiem Wojskowego Instytutu Gazowego, zajmowałem się pod wpływem prof. Mokrzeckiego sprawą zastosowania do zwalczania szkodników leśnych, (które poczyniły jak wiadomo kolosalne spustoszenia w naszych lasach w Poznańskiem i na Pomorzu), środków chemicznych, rozsypywanych z płatowca.

Pracując stale w porozumieniu z prof. Mokrzeckim, skonstruowaliśmy wraz z płk. A. Zdankiewiczem specjalny przyrząd do opylania lasów z początku na małym płatowcu Breguet 14, a następnie na dużym Farmanie. W doświadczeniach z temi aparatami brali udział liczni przedstawiciele D-tu leśnego, nauki i wojska, a przedewszystkiem prof. Z.Mokrzecki, którego widzimy na umieszczonej tu fotografji z tych czasów, siedzącego pod drzewem (obok niego z prawej strony siedzi drugi, już dziś również nieżyjący, wybitny przyrodnik prof. Lindeman).

Mimo nader małej skali, w jakiej doświadczenia te były u nas przeprowadzone, wzbudziły one szerokie zainteresowanie w Niemczech i w Sowietach, gdyż w owych czasach były pierwszemi tego rodzaju doświadczeniami w Europie. Ostatnio zainteresowała się niemi Francja, którą w roku ubiegłym nawiedziła dość znaczna klęska szkodników leśnych.

Prof. Mokrzecki był pierwszym w Europie zdecydowanym zwolennikiem stosowania do zwalczania szkodników środków chemicznych, wyrabianych w skali przemysłowej. Metody tej walki, opracowane przez niego i szeroko stosowane w sadach Krymu, uczyniły z tego kraju potężny ośrodek produkcji owoców, jakością i ilością wybijających się na jedno z pierwszych miejsc na rynkach światowych. Prócz tej niezwykle płodnej w następstwie pracy nad zwalczaniem szkodników, zapoczątkował on obszerne i ciekawe doświadczenia leczenia schorzałych drzew owocowyh przez zadawanie im pod korę pewnych substancji odżywczych. Niestety, olbrzymi materjał doświadczalny z tej dziedziny pozostał w Rosji i nie mógł być przywieziony do Polski, to też tu musiał prof. Mokrzecki zaczynać swą pracę nano-



W n-ctwie Chociński Młyn w 1928 r.

wo i prowadził b. ciekawe próby w ogrodach Wilanowa — Skierniewic.

Największe jednak prace prof. Mokrzeckiego rozwijały się na terenie naszego leśnictwa rządowego i prywatnego. Niemcy, eksploatując podczas wojny w sposób rabunkowy nasze wielkie lasy, zawlekli do nich plagę kornika i innych szkodników, które wyrządziły naszemu gospodarstwu wielomiljonowe straty. To też prof. Mokrzecki przez cały czas swej pracy w Szkole Gł. Gosp. Wiejskiego był swego rodzaju „Latającym Holendrem", którego doświadczone i bystre, jak u orła, oko docierało do najdalszych ostępów leśnych, tropiąc zarodki klęsk i wypatrując najskuteczniejsze sposoby ich opanowywania.

Jego energja w tej trudnej i, jak dla jego wieku, niezmordowanie fatygującej robocie była wprost bezprzykładna, mógł on całemi dniami pracować w lasach, chodząc na piechotę, zbierać, definjować i liczyć liszki, nie znając ani zmęczenia, ani zwątpień. Jego kolosalne doświadczenie zawodowe pozwalało mu nieraz z jednego drobnego spostrzeżenia oceniać całość sytuacji w sposób zgodny z rzeczywistością i znajdować z niej najprostsze i najbardziej pewne wyjście.

Cała plejada ludzi, pracując pod jego przewodem, nabierała zapału do tej specjalności i korzystała z jego nieocenionych spostrzeżeń, opartych na wieloletniej robocie w terenach całej Europy wschodniej i południowej. Z prac Mokrzeckiego korzystała Bułgarja i Jugosławja w swych plantacjach tytoniu i róż, a częściowo nawet Persja.

Pomimo swych wybitnych skłonności do szerokiego stosowania wiedzy przyrodniczej przedewszystkiem do rozwoju i uporządkowania pracy przemysłowej i handlu, miał w sobie prof. Mokrzecki niepowstrzymaną pasję do zbierania i systematyzowania materjału przyrodoznawczego z terenu. Dzięki tej osobliwości potrafił on zgromadzić na Krymie jedno z najciekawszych w Rosji, a może nawet i w Europie, muzeum przyrodnicze, świetnie zorganizowane i usystematyzowane, na którem kształciły się całe zastępy młodzieży i ludzi pracy doświadczalnej.

I tu, w Polsce, mimo zupełnego braku środków i nadzwyczaj trudnych warunków egzystencji, mimo swój bądź co bądź już poważny wiek, potrafił on dać ujście swemu wrodzonemu zamiłowaniu i uzbierał piękną kolekcję przyrodniczą dla swego zakładu — Szkoły Gł. Gosp. Wiejskiego.

Znajomość przyrody żywej, a zwłaszcza królestwa owadów, była u Mokrzeckiego posunięta do wprost zdumiewającego jasnowidztwa, ten człowiek prawdziwie słyszał „co w trawie piszczy", i wiedział, co się dzieje pod każdym kamieniem polnym, w każdej szczelinie budynku czy skały, w każdej porze dnia i roku. Znał on świetnie biologję wszelkiego rodzaju drobnego stworzenia, rozumiał jego sposoby walki o byt i zwyczaje, tak że można powiedzieć czuł jego uczuciem i rozumował jego instyktami.

W dzisiejszych czasach racjonalnej organizacji i specjalizacji pracy naukowej trudno już jest o ludzi tego typu, co ś. p. Mokrzecki, którego głowa była nietylko chodzącą encyklopedją wiedzy przyrodniczej, lecz którego zainteresowania i praktyka obejmowały całość przejawów życia przyrody od najdrobniejszych aż do tych, które stanowią przedmiot eksploatacji wielkiego przemysłu i rolnictwa.

Zszedł do grobu wielki przyrodnik, wielki znawca żywego stworzenia, wielki miłośnik natury, ludzi i pracy twórczej, którego sława szeroko rozbrzmiewała po obu stronach oceanu, z którego Polska może być dumna, jako jednego z najzdolniejszych swych synów.

Uwielbiał on dzieło Stwórcy w jego całości, był szczerym i niezawodnym przyjacielem ludzi i wiernym sługą państwa, a pracą swą przyczynił się do uratowania gospodarstwa polskiego od wielu ciężkich strat i niepowodzeń, wywołanych bezładem i rabunkową gospodarką najeźdźcy.

HAJNÓWKA — MIASTO ŚRÓD LASÓW

Niewiele jest państw w Europie, które posiadają „leśne" miasta.. Polska takich miast posiada kilka. Do ich liczby przybyła w czasach ostatnich Hajnówka, która jako położona w cieniu Puszczy Białowieskiej nosi nazwę puszczańskiego pochodzenia podobnie jak i inne miejscowości, których „imiona własne" przypominają zapach leśnego kwiecia lub drzew kniei jak np. Czeremcha, Cisówka i t. d.

Najmłodsze „miasto" polskie — Hajnowka — położona jest na szlaku kolejowym Czeremcha — Wołkowysk i stanowi jakgdyby bramę wjazdową do puszczy Białowieskiej, stąd bowiem odchodzi bocznica kolejowa do Białowieży.

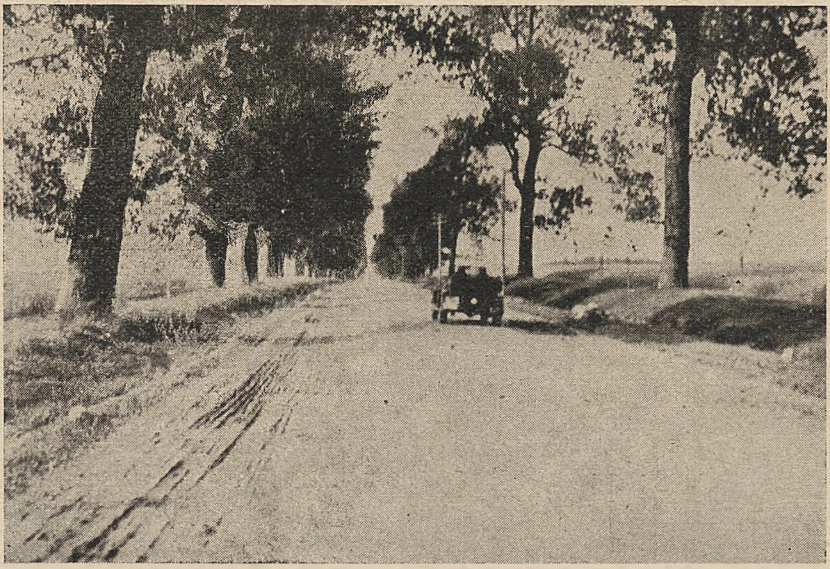
Lecz nie z tego tylko względu, ważnego tylko dla turysty, uważamy, że należy Hajnówce poświęcić kilka chwil naszej uwagi, ale dla powodów zgoła innych, a zdaniem naszem — bardzo ciekawych i... pouczających.

Otóż Hajnówka, przed trzema laty małe osiedle, znane tylko jako punkt przesiadania do Białowieży, pozazdrościła Gdyni sławy i rekordowego tempa rozwoju. Ta mała wioszczyna, której jedyne a bardzo względne urozmaicenie stanowiły rozsypujące się baraki, pozostawione przez Niemców, najłapczywszych trzebicieli puszczy, w ciągu ostatnich trzech lat rozrasta się z rekordową szybkością i coraz bardziej staje się... miastem. Ten nagły rozrost zawdzięcza Hajnówka ...lasom! Zorganizowano bowiem w niej przez Dyrekcję Lasów Państwowych ośrodek przemysłu drzewnego, do którego ściągają gromady robotników w poszukiwaniu pracy.

Zaludnienie Hajnówki powiększało się od kilku lat i powiększa nieomal z dnia na dzień, wszystkie istniejące i budujące się domy i domki, chaty „niemieckie" i polskie baraki są przeludnione. „Kryzys mieszkaniowy" trwa tu w całej pełni.

Wobec nieustającego dopływu ludności robotniczej granice Hajnówki są w nieustannym ruchu odśrodkowym. Tam gdzie jeszcze nad wieczorem szkliło się kałużami po jesiennej słocie puste kartoflisko, następnego dnia o świtaniu niejednokrotnie wyłaniają się z porannej mgły zarysy naprędce skleconych lichych chatek i szałasów robotniczych.

Hajnówka, to osiedle na skraju największych w Europie lasów, nieustannie zmienia swą konfigurację, ukształtowanie ulic i dzielnic, bo wybuchające często zatargi „terenowe" zmuszają element



W drodze do Hajnówki.

napływowy a budujący się... „gdzie się da" do częstej zmiany niezawsze zgodnie z prawem własności okupowanego terytorjum. Chaos budowlany w Hajnówce panujący trudny jest do opisania.

Tym nienormalnym sposobem rozbudowy nowego miasta — wsi — bo Hajnówka wsią według litery prawa jeszcze nie przestała być, pragną położyć kres dwie siły, zamierzające zarówno rozbudowę osiedla jak i byt robotnika drzewnego ująć w ramy racjonalnych przepisów.

Są niemi: Białostocki Urząd Wojewódzki i Dyrekcja Lasów Państwowych. Urząd wojewódzki przez wydział budowlany i powstałe w ub. roku w Białymstoku Biuro Pomiarów i Zabudowy miast Woj. Białostockiego dąży do ujęcia rozbudowy Hajnówki w ramy należycie opracowanego projektu, by w ten sposób uniknąć powstania jeszcze jednego w naszym kraju miasta — monstrum pod względem urbanistycznym.

Dyrekcja Lasów Państwowych, za której impulsem Hajnówka pragnie dogonić Gdynię, dąży wszelkiemi siłami do poprawy warunków mieszkalnych robotniczej rzeszy. Bytowanie w ziemiankach, w rozsypujących się starych poniemieckich barakach, naprędce skleconych chatkach na niskich podmokłych terenach, grozi gruźlicą, malarją, i wyniszczeniem całkowitem zdrowia ludności. Hajnówka jako położona w nizinnem mokradlanem dorzeczu Narwi „z natury" swej nie jest zdrową miejscowością, a brak wszelkich urządzeń sanitarnych i egzystowanie masy ludzkiej w potwornych warunkach zdrowotnych — „te przyrodzone" właściwości niestety pogłębiają. Lecz ludzi dobrej woli nie brakuje w Polsce.

Do nich należy przedewszystkiem inż. Starkiewicz, dyrektor miejscowych tartaków państwowych. Dąży on do stworzenia dla wszystkich robotników jaknajlepszych warunków mieszkalnych. Z jego to inicjatywy pobudowano w Hajnówce nowocześnie skonstruowane baraki. Są to obszerne budynki ze słonecznemi izbami, w których rodzina robotnicza — zależnie od swej wielkości — otrzymuje po jednej lub dwie wraz z kuchnią.

Ponadto inż. Starkiewicz wszystkiemi siłami popiera prywatne budownictwo robotnicze.

Cała Hajnówka zabudowana jest małemi domkami robotniczemi. Każdy robotnik tartaków państwowych, który pragnie stać się posiadaczem własnego domku otrzymuje działkę od 100 do 1000 mtr² po cenie 60 zł. (nie za metr — za cały plac!) na długoletnie spłaty.

Prócz tego dostaje każdy z nowobudujących się z tartaków państwowych obrotowy materjał drzewny również na dogodne spłaty po „najniższych" cenach. Wreszcie Fundusz Pracy udziela robotnikom na budowę domków znaczniejszych pożyczek. Tak pomyślana akcja pozwala robotnikowi w ciągu dziesięciu lat stać się posiadaczem domku z ogródkiem.

Dzięki niej budownictwo robotnicze w Hajnówce szybko postępuje naprzód przynosząc jednocześnie obok polepszenia bytu setkom rodzin robotniczych jeszcze wielkie korzyści społecznej natury.

Własny mały domek z ogródkiem okazał się znakomitym instrumentem przemiany duchowej setek dusz ludzi, którzy wyrwani bezrobociu i nędzy zostali jednocześnie wydobyci raz na zawsze z bagna szkodliwej propagandy... Tak oto w cieniu Puszczy Białowieskiej rośnie przyszłe wielkie miasto „leśne" dziś jeszcze drewniane niezadługo zapewne murowane.

Wszyscy społecznicy znajdą w nim dużo materjału doświadczalnego i znakomity teren poznawania przeobrażeń zachodzących w duszy robotnika w chwili powiązania jej z małym domkiem i kawałkiem ziemi.

A turyści i leśnicy nie powinni również śpiesząc w głąb puszcz do najbliższych sąsiadów Hajnówki — do żubrów i na żubrówkę do Białowieży — omijać tego najmłodszego „miasta" Rzeczypospolitej. Trzeba się tu zatrzymać, bo niezadługo zapewne zmieni się ono zupełnie i stając się „normalnem" miastem zatraci obecny charakter — dziwną ale ciekawą mieszaninę wsi, fabryki, leśnego osiedla i biwaku wielkiej armji pracy.

Ludomir Rubach.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

ODNOWIENIE W LASACH PAŃSTWOWYCH.

Dużo się mówiło i pisało o wyrębach w lasach państwowych, zubożających rzekomo stan posiadania tych lasów. Wiadomo, że są to głosy albo świadomie tendencyjnie atakujące gospodarkę administracji lasów państwowych, albo też wynikające z kompletnej nieznajomości faktycznego stanu rzeczy. Trafiając za pomocą prasy do społeczeństwa, znajdowały one bardziej podatny grunt i posłuch wśród tych obywateli, którzy nie wiedzą o tem, że wyrąb lasu jest czynnością konieczną i pożyteczną, o ile oparty jest na planie gospodarczym i o ile dokonane wyręby są następnie zalesiane, jak to właśnie ma miejsce w lasach państwowych. Bo przecież nie jest

tajemnicą, że co roku administracja lasów państwowych przewiduje w planie finansowo - gospodarczym poważne sumy na akcję odnowienia lasów, a w obecnym okresie gospodarczym przeznaczyła na ten cel 5.468.800 zł. Z kwoty te 2.225.500 zł. będą użyte na właściwe odnowienie 42.000 ha powierzchni, 1.177.000 zł. na przeprowadzenie poprawek i uzupełnień (na powierzchni 20.000 ha) reszta zaś, mianowicie: 991.500 zł. będzie wydatkowana na utrzymanie szkółek leśnych, 670.000 ha na pielęgnowanie gleby i drzewostanu, 150.000 zł. na melioracje leśne i 175.000 zł. na inne związane z akcją odnowienia wydatki.

Z sum tych tylko nieznaczny odsetek przeznaczony jest na wydatki rzeczowe, czyli na zakup nasion i narzędzi, podczas gdy większość przypada na robociznę i stanowi zarobek ludności małorolnej lub bezrolnej w okolicach przeważnie najbiedniejszych, gdyż położonych daleko od osiedli przemysłowych.

Godnym zaznaczenia jest fakt, że zamierzona przez Dyrekcję Nacz. L. P. na r. 1935/36 akcja odnowienia lasów spotkała się tym razem z niezwykle żywem zainteresowaniem prasy wszystkich odłamów, która w sposób życzliwy i w każdym razie objektywny omawia na swych łamach szczegóły projektowanych odnowień. Wzmianki, lub dłuższe notatki na ten temat zamieściły między innemi: Gazeta Polska, Czas, Dzień Pomorza, Głos Leszczyński, Gazeta Gdyńska, Dziennik Polski, Kurjer Bydgoski, Il. Kurjer Codzienny, Głos Mazowiecki, Expres Kujawski, Gazeta Sępolińska, Nowy Kurjer, der Oberschlesische Kurier i t. d. Niektóre z tych dzienników zaopatrzyły podane informacje takiemi tytułami jak: „odnowienie lasów państwowych pozwoli zatrudnić pokaźną ilość bezrobotnych", „5 i pół miljona zł. dla małorolnych przy odnowieniu lasów", „Walka z bezrobociem na wsi", „Akcja odnawiania lasów państwowych" etc.

Jak z tego wynika, prawda o racjonalnej gospodarce administracji lasów państwowych poczyna stopniowo przenikać w umysły, powołane do kształtowania w prasie opinji społecznej, znajdując coraz objektywniejszą ocenę. Notując z prawdziwem zadowoleniem ten fakt, możemy wyrazić nadzieję, iż niedaleki jest czas, kiedy dzięki rzeczowej propagandzie i odpowiedniej postawie leśników, działalność administracji lasów państwowych widziana będzie przez ogół społeczeństwa we właściwem świetle, wszelkie zaś głosy, usiłujące wprowadzić dezorjentację i zamęt nie znajdą spodziewanego oddźwięku — lub natrafią na należytą odprawę. S.

ZEBRANIA NADLEŚNICZYCH W TORUNIU.

W czasie od dnia 11 marca do dnia 2 kwietnia b. r. odbyły się Zebrania Nadleśniczych Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Celem Zebrań było ujednostajnienie metod pracy w najważniejszych działach gospodarstwa leśnego, t. j. w eksploatacji i odnowieniu lasu.

Ze względu na znaczne zróżnicowanie warunków gospodarczych na terenie Dyrekcji, wydzielono ze wszystkich nadleśnictw cztery grupy. Do każdej z grup zaliczone zostały nadleśnictwa o tych samych lub podobnych warunkach gospodarczych.

Zebrania odbyły się:

dla nadleśniczych I-szej grupy nadleśnictw — w Brodnicy — 11—13.III;

dla nadleśniczych II-ej grupy nadleśnictw — w Czersku — 23—25.III;

dla nadleśniczych III-ej grupy nadleśnictw — w Czersku — 26—28.III;

dla nadleśniczych IV-ej grupy nadleśnictw — w Kartuzach — 30.III.—2.IV.

Obradom przewodniczył Dyrektor Lasów Państwowych inż. Władysław Chwalibowski.

W Zebraniu każdej grupy wzięli udział: kierownik Biura Organizacji i Inspekcji — inż. W. Dakowski, kierownik Biura Produkcji Drzewa — inż. Fr. Sosnowski, kierownik Biura Użytkowania i Zbytu Drewna — A. Brablec, kierownik Oddziału Urządzenia Gospodarstwa Leśnego — inż. W. Melczoch, kierownik Oddziału Hodowli i Ochrony Lasów — inż. W. Türdischek, inspektorowie, nadleśniczowie, adjunkci i praktykanci techniczno-leśni.

Program każdego Zebrania wypełniły:

w dziale eksploatacji

1) referat dyrektora Lasów Państwowych inż. Władysława Chwalibowskiego p. t. „Eksploatacja i zbyt drewna w Lasach Państwowych".

2) referaty kierownika Biura Organizacji i Inspekcji inż. W. Dakowskiego p. t.:

a) „Zarys nauki organizacji";

b) „Zarys organizacji pracy przy wyróbce zrębowej";

c) „Narzędzia do eksploatacji".

3) referaty kierownika Biura Użytkowania i Zbytu Drewna A. Brableca p. t.:

a) „Techniczne wymogi wyróbki zrębowej";

b) „Zbyt drewna w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu".

W dziale odnowienia lasu:

1) referaty kierownika Biura Organizacji i Inspekcji inż. W. Dakowskiego p. t.:

a) „Zarys organizacji prac przy odnowieniu i pielęgnowaniu lasu";

b) „Narzędzia do odnowienia lasu".

2) referaty kierownika Biura Produkcji Drzewa inż. Fr. Sosnowskiego p. t.:

a) „Zakładanie i pielęgnowanie rozsadników";

b) „Wybór rodzajów drzew do zalesienia";

c) „Przygotowanie gleby pod siew i sadzenie";

d) „Podsiew i podsadzanie";

e) „Pielęgnowanie upraw".

3) referat kierownika Oddziału Urządzenia Gospodarstwa Leśnego inż. Wł. Melczocha p. t. „Czyszczenia i trzebieże".

4) referat kierownika Oddziału Hodowli i Ochrony Lasów inż. W. Türdischka p. t. „Wykonanie siewu i sadzenia".

Prócz tego miały miejsce pokazy narzędzi do eksploatacji i odnowienia lasu, opracowanych przez Dyrekcję oraz p o k a z y w t e r e n i e wszelkich prac eksploatacji, odnowienia i pielęgnowania lasu.

Po każdym z referatów wywiązywała się ożywiona dyskusja.

Również pokazy narzędzi i prac w terenie wzbudzały duże zainteresowanie i wywołały dyskusję, która wymownie świadczyła o należytem zrozumieniu przez Zebranych znaczenia omawianych zagadnień.

DEKORACJA KRZYŻEM ZASŁUGI PRACOWNIKÓW DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

W dniu 3-cim maja b. r. odbyła się dekoracja Krzyżem Zasługi pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych, odznaczonych tym orderem za zasługi położone na polu łowiectwa zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 31-go października 1935 r. („Monitor Polski" Nr. 252, z dnia 2-go listopada 1935 r.).

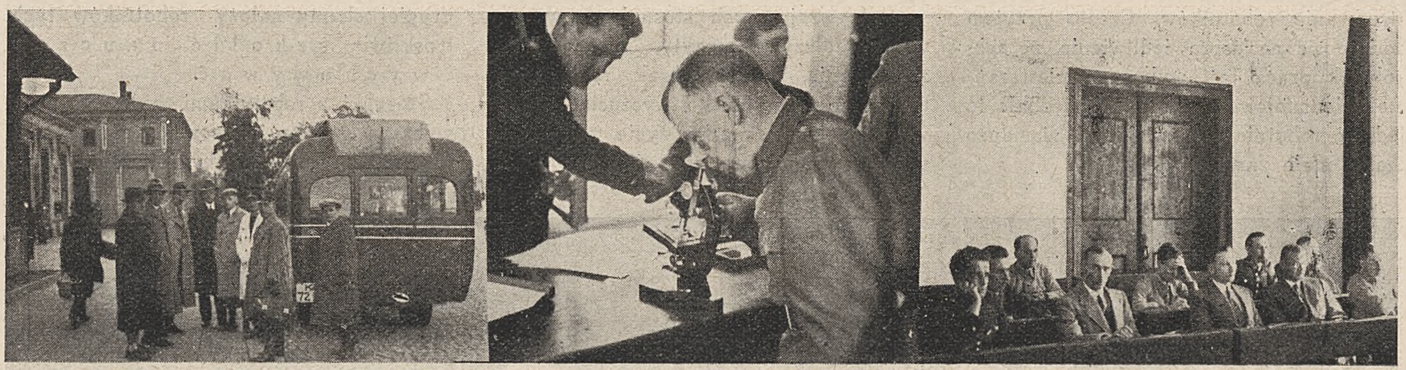
Dekoracji dokonał Dyrektor Lasów Państwowych, inż. p. Wł. Chwalibogowski, w obecności Kierowników Biur, Inspektorów, Kierowników Oddziałów oraz delegatów poszczególnych Biur w auli Dyrekcji.

Odznaczeni i udekorowani zostali pp.:

Doktór inż. Leon Ossowski — referendarz Dyrekcji Lasów Państwowych i inż. Bolesław Kiszkiel — nadleśniczy nadleśnictwa Ruda — Srebrnym Krzyżem Zasługi — oraz Jan Wojciechowski p. o. leśniczego z nadleśnictwa Przymuszewo i Stanisław Jarzęcki, gajowy z nadleśnictwa Ruda — Bronzowym Krzyżem Zasługi.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił Dyrektor Lasów Państwowych, inż. p. Wł. Chwalibogowski, oraz Kierownik Biura Użytków Ubocznych i Gospodarstw Nieleśnych, p. Michał Zdrójkowski.

Podziękowanie odznaczonych i gratulacje składane im przez obecnych zakończyły tę miłą i podniosłą uroczystość.



Z kursu żywicowania w Zagórzu

Ze zb. I. B. L. P.

KURS INSTRUKTORSKI TECHNIKI ŻYWICOWANIA.

Kurs instruktorski techniki żywicowania w Zagórzu, zorganizowany przez Instytut Badawczy Lasów Państwowych. rozpoczął się, w myśl opracowanego planu, dnia 17-go maja 1936 roku zjazdem uczestników. Słuchacze kursów, wyłącznie leśnicy z wyższem wykształceniem, przyjechali punktualnie do stacji Częstochowa na godzinę 18.25. Na dworcu oczekiwał autobus, którym udano się do Zagórza Zakwaterowano uczestników kursu w obszernych salach nadleśnictwa Grodzisko, zaopatrzonych w bieżącą wodę i elektryczność. Dla wygody słuchaczy uruchomiono specjalną stołówkę.

W rannych godzinach (do 12-ej), w specjalnej sali wykładowej, zaopatrzonej w latarnię projekcyjną do przezroczy, mikroskopy, tablice poglądowe i inne pomoce naukowe, odbywają się wykłady teoretyczne, po południu zaś zarezerwowanym specjalnie autobusem udają się wszyscy do lasów sąsiednich n-ctwa na ćwiczenia praktyczne.

Szybka lokomocja pozwala na wykorzystanie do ćwiczeń różnych siedliskowo terenów, przez co umożliwione jest wszechstronniejsze przygotowanie przyszłych instruktorów.

Zarówno co do części teoretycznej, jak i praktycznej, uczestnicy kursu wykazują nadzwyczajny zapał, po którym można spodziewać się dobrych rezultatów całej imprezy.

„Zet".

Z PRAKTYKI LEŚNEJ

Robotnik leśny

Kwestja robotnicza jest jednem z podstawowych zagadnień gospodarstwa leśnego; niestety, mało o niej dotychczas pisano, mało ją analizowano. To też redakcja wita z radością głos Autora w tej sprawie, tembardziej, że zapowiedział on rozwinięcie tematu w dalszych numerach „Ech".

Redakcja

Przypominam sobie zabawną historję z mego życia.

Tak się kiedyś zdarzyło, że przez dłuższy czas zmuszony byłem rąbać, na potrzeby domowe, drewno otrzymane jako deputat opałowy.

Wielokrotnie przyglądałem się przedtem tej pracy i zdawało mi się, że to przecież nic łatwiejszego jak porąbać szczapę, czy okrąglak na drobne łupki — Ot zwyczajnie! Kładzie się szczapę na pieńku, tnie siekierą, a szczapa rozpada się na cienkie pasma, te zaś skolei przecina się na poprzek na trzy części, na takie właśnie kawałki, jakie do opalania normalnego pieca są potrzebne.

Takie to wydawało się wszystko łatwe. Ale dopiero wtedy, kiedym w pocie czoła walił siekierą w szczapę, a ta nie „chciała" się połupać, zrozumiałem, że jednak i tę prostą pracę trzeba umieć wykonać. Nauczyłem się wreszcie rąbać drzewo, to też po pewnym czasie robota szła szybko, sprawnie i łatwo.

Zauważyłem przytem jeszcze jedno, że oto na początku nim doszedłem do wprawy w rąbaniu, marnowałem moc drewna. Tak jakoś niewiadomo skąd i dlaczego, powstawał przy rąbaniu cały stos wiórów i trzasek, któremi nie chciano palić w piecu, twierdząc, że nie są nic warte.

A więc, wykonanie nawet tak prymitywnej i prostej pracy, jak połupanie szczapy do pieca, wymaga pewnej umiejętności, pewnego wyspecjalizowania się.

Cóż jednak znaczy połupanie szczapy w porównaniu do tych rozlicznych i nierównie bardziej skomplikowanych prac, jakie w lesie corocznie się wykonywa.

Jeśli nawet sprawne porąbanie drewna na ogień, wymaga pewnego wyspecjalizowania, to jakiegoż wyspecjalizowania wymaga prawidłowe wykonanie innych prac w lesie. Istotnie, dobrze prace te wykonać może tylko robotnik leśny, umiejący je wykonywać i w pracach tych wyspecjalizowany.

Że tak jest, wystarczy spojrzeć na wyrobiony, przez przygodnych robotników, zrąb. Błędy, uchybienia, niedokładność i nieudolność w wykonaniu, rzucają się

w oczy. To samo można powiedzieć i o pracach zalesieniowych, tylko, że w tych pracach błędy i niewłaściwości są mniej odrazu widoczne i trudniejsze do uchwycenia. A to tem gorzej!

Jakże często słyszymy biadania, że ta a ta praca dlatego źle jest wykonana, że robili ją nowi robotnicy, poraz pierwszy ją wykonywujący, że nie pomógł nawet bardzo skrupulatny dozór, ani ścisłe instruowanie robotników. Często przytem dodaje się na usprawiedliwienie, że, aczkolwiek praca jest wykonana niestarannie, nieumiejętnie, jakgdyby niedbale, to jednak robotnicy strawili nad nią dużo czasu, mało zarobili i t. d.

Tu, na łamach naszego koleżeńskiego organu prasowego, musimy sobie powiedzieć kilka słów prawdy na ten temat. W wielu z nas drzemią jakieś zamarłe echa niedzisiejszych czasów. Jakieś niekiedy nierozumne reminiscencje z czasów nieledwie pańszczyźnianych. Wielu z nas nie umie na właściwym poziomie unormować swego wzajemnego stosunku z robotnikami leśnymi. Niejednokrotnie w tych wzajemnych stosunkach wyczuwa się fałszywe zgrzyty, niechęć, niezrozumienie, wreszcie brak realnego, a uczciwego i rzetelnego wyczucia rzeczywistości, jaką stwarza życie. Powstają wówczas zbyteczne zadraźnienia, nieufność i głęboka obustronna niechęć. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach nie może być mowy o stworzeniu kadr robotników leśnych; nie może być mowy o wychowaniu sobie typu dobrego robotnika.







Ze zb. I. B. L. P.

I nic dziwnego, bo do prawidłowego wykonania prac w lesie jest bezwzględnie potrzebny typ robotnika leśnego, obznajmionego z wykonywaniem tych prac, „włożonego" do tych prac.

Na personel leśny nakłada się coraz to szersze i poważniejsze obowiązki. Siłą rzeczy personel ten nie może stale poświęcać się drobiazgom wykonawczym. I znowu tylko typ robotnika leśnego, wykwalifikowanego, wprawnego, a przytem sumiennego, odciążyć może personel leśny od ustawicznego, krok w krok, kontrolowania i pouczania. Nie znaczy to bynajmniej, aby kontrola była wówczas zbyteczna, ale oczywiście może być rzadsza i mniej drobiazgowa.

Wydaje mi się, że nikogo z pośród pracowników terenowych administracji leśnej, nie trzeba przekonywać o celowości stworzenia kadr wyspecjalizowanych i wychowanych robotników leśnych.

Ale czy każdy z pracowników terenowych, chociażby spróbował rozwiązać u siebie tę doniosłą kwestję?*).

W innych znów wypadkach cały ciężar unormowania stosunków robotniczych, składa się na barki najniższego personelu leśnego, nie interesując się zupełnie tem nader ważnem zagadnieniem.

A przecież sprawa przygotowania sobie typu robotnika leśnego, przy dobrej woli i właściwem pojmowaniu obowiązku służbowego, nie jest trudna do zrealizowania. Tem bardziej dziś, w chwili powszechnego zubożenia wsi i powszechnego głodu pracy.

Zastanówmy się zatem jakiemi drogami cel ten najłatwiej można osiągnąć.

Przedewszystkiem należy, z pośród wszystkich robotników, wybrać nielicznych, ale n a j l e p s z y c h i tych traktować jako przyszłą kadrę robotników leśnych. Należy więc tę grupkę robotników traktować wyjątkowo. Z jednej strony przywiązać ich do lasu, drogą stosowania pewnych l e g a l n y c h u d o g o d n i e ń, w postaci ulgowego wypasu bydła, dzierżaw ról i łąk, sprzedaży tanich sortymentów drewna, traw i t. d., a także przez zatrudnienie ich w ciągu całego roku, co jest w wielu wypadkach wykonalne przy właściwem rozplanowaniu prac. Z drugiej strony należy robotników tych troskliwie s z k o l i ć, n a u c z a ć i w y c h o w y w a ć.

Stosunki z robotnikami wogóle, a z tą wybraną grupką w szczególności, winny ułożyć się rzetelnie, aby robotnicy ci żywili pełne z a u f a n i e do a d m i n i s t r a c j i leśnej, nietylko w tym sensie, że administracja ta nie skrzywdzi ich materjalnie, ale, że każde jej zarządzenie i polecenie jest słuszne i sumiennie wykonane być musi. Z drugiej zaś strony w robotnikach musi istnieć wyraźna świadomość, że każde uchybienie w pracy spotka się z należytą, a surową oceną.

Robotnik leśny musi być świadom zarówno celu wykonywanej przez siebie pracy, jak metod i sposobów jej wykonywania. W szkoleniu trzeba starać się trafić przedewszystkiem do jego prostej, a skąpej zazwyczaj w y o b r a ź n i, trzeba umieć go p r z e k o n a ć, aby uświadomienie było gruntowne. Nie jest to praca łatwa, ale śmiem stwierdzić na podstawie własnego doświadczenia, że jest bardzo wdzięczna. Robotnik leśny, rekrutujący się w przeważnej części z drobnych rolników i chałupników, a więc ludzi zżytych z przyrodą i lasem, chciwie wchłania wszelkie wiadomości, byle były podane w formie dostępnej, i bez zadraźniania w jakikolwiek sposób jego ambicji. Robotnik wtedy tylko naprawdę dobrze wykona jakąś pracę, gdy będzie r o z u m i a ł s e n s j e j w y k o n a n i a. Nie wystarczy więc absolutnie nakaz takiego, a nie innego

---

*) Autor ma na myśli większą część lasów państwowych (centralne, wschodnie i południowe Dyrekcje), bowiem w Dyrekcjach zachodnich instytucja s t a ł y c h r o b o t n i k ó w l e ś n y c h istnieje oddawna i oddaje poważne usługi gospodarstwu leśnemu; jednak sprawa stosunku do robotników i sprawa ich szkolenia odnosi się w c a ł e j r o z c i ą g ł o ś c i d o c a ł o ś c i l a s ó w p a ń s t w o w y c h *(Przyp. Redakcji).*

sposobu wykonywania pracy, trzeba umieć w wyobraźni robotnika wywołać skojarzenia przyczynowości i celowości wszystkich poszczególnych fragmentów, jakie na całość pracy, wykonanej prawidłowo, logicznie się składają.

W wybranej garstce robotników, należy wzbudzić przytem p o c z u c i e pewnej w y ż s z o ś c i i pewnego wyróżnienia. Bardzo wskazane jest zachowanie pewnych z e w n ę t r z n y c h f o r m odmiennego traktowania tych robotników, aby wywołać przez to wśród ogółu robotników świadomość, że wybrana ta grupka, stanowi elitę, do której dostać się można jedynie za legitymacją z własnej uczciwej i wzorowej pracy. Jest to doskonała okazja do rozbudzenia a m b i c j i p r a c y i z d r o w e j r y w a l i z a c j i między robotnikami.

Dopiero z czasem, tak starannie dobraną kadrę z pośród najlepszych robotników, odpowiednio wyszkoloną i wychowaną, można stopniowo powiększać

inż. M. Sosnowski.

DZIKOM GROZI ZAGŁADA

Szkody wyrządzane przez dziki w uprawach i plonach rolnych i potrzeba ich wynagradzania przez właścicieli, względnie dzierżawców obwodów łowieckich, w których zwierzyna ta ma przypuszczalnie swoją ostoję, spowodowały, iż w niektórych dzielnicach kraju przystąpiono do ich systematycznego tępienia. Takie nastawienie daje się zauważyć przedewszystkiem w okolicach o małym procencie lesistości (np. południowy Wołyń), jeżeli określenie w myśl art. 55 prawa łowieckiego przypuszczalnej ostoji dzików nie nastręcza żadnych trudności.

Są jednak dzielnice (np. północny Wołyń i Polesie), w których właściciele kompleksów leśnych o powierzchni nawet 28000 ha z licznym zwierzostanem dziczym nie płacą żadnych odszkodowań. Prawo łowieckie, które w rozdziale IV-ym starało się stanąć w obronie wszystkich rolników pokrzywdzonych przez zwierzynę, nie przewidziało takiej ewentualności, że określenie przypuszczalnej ostoi dzików, które wyrządzają szkody na polach wsi otoczonej lasami należącemi do kilku właścicieli, nie da się w praktyce ustalić.

Dziesiątki pokrzywdzonych nie mają u kogo upominać się o swoje straty, gdyż każdy właściciel obwodu łowieckiego żąda udowodnienia, że to „jego" dziki wyrządziły szkodę, a przecież nie ulega kwestji, że zwierzyna ta, zmieniając ustawicznie swoje miejsce pobytu, może mieć w ciągu jednej doby przypuszczalną swoją ostoję w siedmiu sąsiadujących ze sobą kompleksach leśnych. Pociągnięcie kilku właścicieli obwodów łowieckich do solidarnej odpowiedzialności, jak to przewiduje art. 55 prawa łowieckiego, jest w praktyce niewykonalne, gdyż każdy udowodni, że w najlepszym razie w jego obwodzie ma się do czynienia z dzikami przechodniemi, co nie jest równoznaczne z „przypuszczalną" ostoją.

Są zatem dzielnice, w których prawo łowieckie nie reguluje zupełnie sprawy wynagrodzenia szkód dziczych, natomiast w innych dzielnicach działa tak dobrze, że właściciel obwodu łowieckiego, nie mogąc podołać regulowaniu szkód, wysokość których dochodzi do 5.000—6.000 zł. rocznie, zmuszony jest wytępić dziki, tembardziej gdy widzi, że prawo łowieckie wyraźnie go krzywdzi. Oto kilka faktów.

Pola otaczające obwód łowiecki, w którym dziki mają swoją ostoję, wieś wydzierżawia jednemu, czy kilku myśliwym, którzy uprzednio złożyli oświadczenie, że będą starali się zabezpieczyć uprawy i plony przed szkodami w drodze odstrzału dzików. Panowie myśliwi przychodzą od czasu do czasu na „zasiadkę" i czekają, ażeby dzik przekroczył granicę lasu, a wówczas staje się ich legalnym łupem. Mają zatem pełną przyjemność strzelania do cudzych dzików, tem większą, że prawo łowieckie zwalnia ich całkowicie od obowiązku wynagradzania szkód, gdyż na polach dziki nie mogą mieć nawet „przypuszczalnej" ostoi.

Mają również miejsce wypadki, że właściciel niewielkiego lasu wykłada w okresie zimy padlinę, czy inną przynętę, ażeby ściągnąć do siebie dziki, mające ostoję w położonym w niewielkiej odległości sąsiednim obwodzie. Urządza polowanie, na którem bije cudze dziki, ale przyjemność wynagradzania szkód pozostawia ich rzeczywistemu właścicielowi, co więcej, występuje z pretensjami o wynagrodzenie szkód wyrządzonych przez zwierzynę na jego polach i wygrywa sprawę.

O ile ma się do czynienia z takimi faktami nic dziwnego, że właściciel obwodu łowieckiego decyduje się na wystrzelanie dzików.

Jeśli dodać ponadto, że przy regulowaniu spraw związanych z wynagradzaniem szkód powstają ustawiczne zatargi pomiędzy właścicielem obwodu łowieckiego, a wsią, że przemyślni poszkodowani starają się robić dobre i coraz lepsze interesy na szkodach, uciekając się do takich forteli, jak wpuszczanie w mniej udane zasiewy i plony swojskich świń, ażeby uzyskać odszkodowanie, należy dojść do wniosku, że rozdział IV-ty prawa łowieckiego, traktujący o „wynagrodzeniu szkód łowieckich i ochronie od tych szkód", nie wyczerpuje przedmiotu.

Jeżeli właściciele obwodów łowieckich mają ponosić poważne ciężary z płaceniem odszkodowań, jeżeli ponoszą konsekwencje czasu ochronnego na dziki, trwającego przez dwa miesiące wiosenne, kiedy stoją bezradni wobec najdokuczliwszych sztuk wyrządzających szkody w zasiewach wiosennych, — mają prawo upomnieć się o uproszczenie i złagodzenie przepisów prawa łowieckiego traktującego o wynagrodzeniu szkód wyrządzanych przez zwierzynę.

W obecnym stanie sprawy istnieją tylko dwie ewentualności; obchodzić prawo i nie płacić za szkody z wyraźną krzywdą poszkodowanych, albo wytępić dziki.

Joter.



Przegląd „Ech Leśnych"

KRONIKA LEŚNA

Napad rabunkowy w Nadleśnictwie Złota Wieś (pod Białymstokiem), o którym w poprzednim zeszycie „Ech" podaliśmy krótką wzmiankę, miał przebieg następujący: — Dn. 11 maja do kancelarji N-ctwa, w której znajdował się nadleśniczy inż. J. Jemioła, leśniczy biurowy R. Pianko i pomocnica rachunkowa J. Karwowska, wkroczyło 4 ludzi, którzy rewolwerami steroryzowali pochłoniętych pracą urzędników, związali im ręce drutami a następnie rzucili na podłogę. Po zabraniu około 124 złotych bandyci rozpoczęli strzelaninę do leżących, w wyniku której R. Pianko został zabity na miejscu, natomiast J. Jemioła i J. Karwowska — ciężko ranni (w głowę w piersi i brzuch). Pierwszej pomocy udzielił rannym pułk. Frydrych, Gł. Komendant Zw. Strzeleckiego, którego spotkał na szosie biegnący po policję wysłannik N-ctwa. Pozostał on przy rannych aż do przybycia policji i prokuratora Ojrzyńskiego. Według ostatnich wiadomości (z dn. 14 maja) stan inż. Jemioły jest nadal ciężki, natomiast stan J. Karwowskiej nie budzi obaw. 14. V. odbył się pogrzeb R. Pianki. Zastępcą nadleśniczego został inż. Stępień, leśniczy tegoż N-ctwa. Pomimo energicznej akcji, policji, która m. in. przeprowadza obławy w lasach, złoczyńcy nie zostali dotychczas schwytani.

Zjazd naukowy Rolniczo - Leśny w Poznaniu zakończył swe obrady w dn. 28. ub. m. W obradach Sekcji Leśnej wzięło udział około 150 osób, przybyłych z różnych stron kraju. Gospodarzem tej sekcji był prof. Dr. R. Biehler. Referatów wygłoszono przeszło 30. Na zakończenie Zjazdu (28. V.) Sekcja Leśna odbyła wycieczkę do Naukowo - Doświadczalnego leśnictwa Zielonka, wzięło w niej udział 80 osób. Uchwały Sekcji Leśnej omówimy innym razem. Na posiedzeniu plenarnem Zjazd powziął uchwałę, wypowiadającą się za utrzymaniem 3-ch wyższych uczelni leśnych w Polsce i zniesieniem średnich szkół leśnych. Przewodniczącym Zjazdu był prof. Malsburg ze Lwowa.

Rójka chrabąszcza w lasach państwowych. W roku bieżącym rójką objęte są tereny lasów państwowych, położone głównie w północnej Polsce i w Karpatach wschodnich. Należą tu mianowicie w Dyr. L. P. Toruń tereny nadleśnictw: Warlubie, Sarnia Góra, Przewodnik, Osie, Dąbrowa, Leśna Huta, w D. L. P. Wilno — prawie cały obszar leśny, w D. L. P. Białowieża — Puszcza Białowieska i lasy w okolicach Kobrynia i Łunińca, w D. L. P. Siedlce — puszcze: Kurpiowska, Augustowska i Knyszyńska, w D. L. P. Warszawa — Nadleśnictwa: Kampinos i Kromnów, N-ctwa puszczy Kurpiowskiej oraz położone w okolicach Pułtuska, wreszcie w Karpatach Wschodnich (D. L. P. Lwów) lasy okolic Kołomyji i Nadwórnej. Zauważyć należy, że w północnej części obszaru roi się chrabąszcz — kasztanowiec (Melolontha hippocastani), natomiast w Karpatach Wschodnich — chrabąszcz majowy (M. vulgaris). Na Wileńszczyźnie jednocześnie z główną rójką występują (zwłaszcza na pograniczu litewskiem) silne przed- i porójki.

Akcja zwalczania chrabąszcza w D. L. P. Warszawa objęła następujące nadleśnictwa: Pruskołęka, Uniejów, Leszczydół, Pajęczno, Parciaki, Maków, Pawlikowice, Kromnów, Kowal, Janowo, Kampinos, Regny, Przejmy. Rójka najsilniej wystąpiła w n-ctwach: Kromnów i Parciaki. W Kromnowie do dnia 12 b. m. zebrano 29.400 litrów chrabąszcza kosztem 4.500 zł., t. zn. koszt jednego litra wyniósł 15 groszy (co nie przekracza przeciętnej wysokości kosztów zbioru z ub. roku). Natężenie rójki do dn. 12 ub. m. jeszcze nie osłabło i spodziewane jest zebranie jeszcze około 20.000 litrów. Zbieranie chrabąszcza poprzedzane jest przygotowaniem terenu, które polega na tem, że późną jesienią lub wczesną wiosną przerzedza się w uprawach i otaczających drzewostanach kępy krzewów i drzew liściastych (brzozy, osiki), pozostawiając tylko ich pojedyńcze okazy. Z tych ostatnich otrząsa się obecnie w wielkich ilościach chrabąszcze. Po zatruciu dwusiarczkiem węgla, chrabąszcze składane są przeważnie na kupy kompostowe w szkółkach. W akcji zbierania poważny udział biorą dzieci, dla których praca ta jest jednocześnie przyjemną rozrywką.

Z Parku Narodowego w Pieninach. Park otrzymał nowego kierownika w osobie inż.-leśnika Stanisława Smólskiego, byłego nadleśniczego n-ctwa Bukowina (Zarząd Lasów Podhalańskich). Siedziba n-ctwa przeniesiona została do nowego, obszerniejszego, wynajętego lokalu, dzięki czemu Kierownictwo Parku przystąpić może do gromadzenia zbiorów naukowych, przeznaczonych do przyszłego muzeum parkowego, oraz urządzenia pracowni badawczej.

W r. ub., podczas 4-letnich miesięcy przepłynęło (na łodziach wynajętych u górali) przez przełom Dunajca 9.983 turystów. Największa frekwencja (80%) przypada na miesiące: lipiec i sierpień.

Ośrodki hodowli żubrów w Polsce pochwalić się mogą nowym przychówkiem. W Białowieży (hodowla żubrów czystej krwi białowieskiej) urodziła się jałóweczka z matki „Biskaji". W Smardzewicach (hodowla żubro-bizonów) — również jałóweczka, czystej krwi bizonica, z matki „Manitoby", pochodzącej wraz z innemi bizonami z Kanady.

25 Walny Zjazd Centralnego Zjednoczenia Czechosłowackiego Leśnictwa odbędzie się w Ihławie (Ihlava) w dn. 28—30 czerwca b. r. pod protektoratem Rady Miejskiej tegoż miasta. Zjazd urozmaicony będzie wycieczką do miejskich lasów Ihławy, zabawą taneczną, zebraniem towarzyskiem i obradować będzie w 2-ch sekcjach gospodarczo-leśnej i społecznej.

O pladze gąsienic w Niemczech ukazały się wiadomości w prasie codziennej. Plagą tą dotknięte zostały okolice Cleve (na pograniczu Niemiec i Holandji) oraz puszcza Romnicka w Prusach Wschodnich, gdzie znajduje się wielki rezerwat leśny i gdzie zagrożone jest podobno 12,000 morgów lasu. Rozpoczęta akcja zwalczania klęski uruchomiła 11 aeroplanów, z których opylane są zagrożone drzewostany. Wycięto dotychczas 186 tys. m. sześć. drzewa. Podobna klęska dotknęła również niektóre miejscowości na pograniczu czesko-niemieckiem. Bliższych szczegółów o tej nowej klęsce udzielimy czytelnikom po otrzymaniu bardziej źródłowych informacyj.

IX Kongres Międzynarodowego Związku Leśnych Instytutów Badawczych. Komitet organizacyjny tego Zjazdu wydał okólnik Nr. 3, zawierający szczegółowy plan podróży kongresowej, wycieczek, przyjęć i t. d. Otwarcie Kongresu nastą-

pi 25. VIII o godz. 9 w gmachu Uniwersytetu w Sopron. W godz. popołudniowych — zwiedzanie uniwersytetu i ogrodu gotanicznego. 26. VIII. (8—12) wycieczka autobusowa i piesza do Faberret i innych lasów. Zwiedzanie 3-ch pow. doświadczalnych, sztucznych drzewostanów mieszanych, drzewostanów modrzewiowo - kasztanowych, naturalnych odnowień dębowych i sztucznych upraw gat. iglastych, wreszcie szkółek. Wyjazd do Balatonfüred (autobusem). 27. VIII. Wycieczka autobusem i pieszo. Zwiedzanie doświadczalnych pow. odnowieniowych w Veszprem — Farkasgyepii. 28. VIII. Odjazd autobusami do Pecs. Wycieczka na powierzchnie doświadczalne. 29. VIII. Posiedzenie w Uniwersytecie. Wyjazd koleją do Mochacs, stąmtąd autobusem do Szeged. 30. VIII. Posiedzenie w Uniwersytecie. Zwiedzanie Szegedu. 31. VIII. Odjazd autobusem do Kaeskemet - Ballöszög. Wycieczki autobusem i pieszo. Zwiedzanie zalesieniowych pow. doświadczalnych. Odjazd do Budapesztu. 1. IX. Posiedzenie w Uniwersytecie Nauk Technicznych i Gospodarczych. Zwiedzanie miasta. 2. IX. Posiedzenie w Uniwersytecie. Odjazd statkiem do Horanyer Csarda, stąd pieszo do lasu Szigetmonostcr — zwiedzanie żywicowych pow. doświadczalnych. Powrót do Budapesztu. 3. IX. Posiedzenia w Uniwersytecie. Odjazd autobusami do Godöllö. Zwiedzanie Arboretum Instytutu Badawczego. Powrót do Budapesztu. 4. IX. Odjazd autobusem Püspökladany. Zwiedzanie doświadczalnych pól zalesieniowych. Odjazd autobusem do Debrecen. 5.IX. Posiedzenie w Uniwersytecie. Wycieczki autobusem, kolejką leśną i pieszo po okolicznych lasach. Powrót kolejką do Debrecen. 6. IX Posiedzenia w Uniwersytecie. Odjazd autobusem do Tolesva. Przyjęcie u przewodniczącego węg. związku leśników. Odjazd do Lillafüred. 7. IX. Odjazd autobusem do Matrabaza — Haluskós. Zwiedzanie odnowieniowych pow. doświadczalnych. Powrót do Lillafüred. 8. IX. Ostatnie posiedzenie Kongresu. Odjazd koleją do Orlástetö, stąd pieszo do pow. doświadczalnych. Dyrekcji Lasów, odjazd koleją do Ssanyiktal, oglądanie starych modrzewi (po drodze), powrót do Lillafüred. — 9. IX. Odjazd autobusem do Budapesztu. Tegoż dnia wieczorem powitalne zebranie uczestników II. Międzynarodowego Kongresu Leśniczego. —

Dla członków, rodzin i gości program przewiduje cały szereg wycieczek i spacerów krajoznawczych, odbywających się równolegle z wycieczkami i posiedzeniami naukowemi członków kongresu (w każdej miejscowości).



Marzanka wonna — fot. Dr. W. Niedziałkowski

CO KWITNIE TERAZ W LESIE?

Kalina (Viburnum Opulus) „z liściem szerokiem", zakwitając w końcu maja, dodaje wiele uroku brzegom naszych rzeczułek niżowych i lasom wilgotnym. Na glebach wapiennych i próchnicznych czuje się najlepiej. Kwiaty ma dwojakie: w środku kwiatostanu owocujące brzeżne, zaś decydujące o pięknie kwiatostanu, — płone (bezpłciowe), służące tylko jako powabnia dla owadów. Jej koralowe owoce, wsławione w pieśni przez T. Lenartowicza, niestety mają trujące własności i nawet przez głodne ptaki zjadane są niechętnie. Odmiana ogrodowa kaliny o kwiatach wyłącznie płonych zebranych w kuliste kwiatostany, — zwie się buldeneżem (kula śnieżna). Z odrośli korzeniowych kaliny wyrabiają cybuchy do łajek i laski.

(Do ilustracji na stronie 1.)

* * *

Marzanka wonna, (Asperula odorata, — po niem. Waldmeister), cała pachnąca kumaryną (zapach świeżego siana), zwłaszcza w stanie więdnięcia, to typowa roślina cienistych i próchnicznych lasów liściastych (bukowych, grabowych). Gromadne jej występowanie to najlepszy wskaźnik łagodnej, słodkiej próchnicy, korzystnej dla odnowienia lasu. Kwitnąć zaczyna w maju. Białe, 4-płatkowe drobne kwiatki czernieją po zasuszeniu. Owocki, pokryte haczykowatemi włoskami, roznoszone są przez zwierzęta leśne. W Niemczech znany jest napój wiosenny (Maibowle), przyrządzany z wina, cukru i owoców, a zaprawiany młodą marzanką dla zapachu. Wu-en.

(Do ilustracji obok)

Konkurs Polskiej Akademji Umiejętności na pracę leśną.

Polska Akademja Umiejętności ogłosiła konkurs, który powinien zainteresować szerszy ogół leśników zarówno ze względu na cel konkursu, jak i wysokość nagrody. Zgodnie z treścią komunikatu, konkurs zostaje rozpisany z funduszu imienia W. J. Fedorowicza na tematy: 1) Studjum porównawcze nad stanem pierwotnym a dzisiejszym jednego z większych zespołów leśnych Polski; 2) Opracowanie metody tępienia raka ziemniaczanego w glebie bez jej zatrucia i badania urodzajności, przeprowadzone na próbkach gleb Polski.

Nagroda za najlepszą pracę na każdy temat, odpowiadająca naukowym wymaganiom i przynosząca nowe wyniki naukowe, wynosić będzie do 2.000 złotych.

Prace w rękopisie, opatrzone nazwiskiem autora w zamkniętej kopercie, należy nadsyłać do kancelarji Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie do dnia 31 grudnia 1937 r.

Jest rzeczą godną zaznaczenia, że instytucja naukowa o tak szerokim zakresie działalności, jak Polska Akademja Umiejętności, która wśród wielu dziedzin naukowych najmniej mogła się zajmować leśnictwem, ogłasza obecnie konkurs, między innemi na temat leśny. Świadczy to, że, pod wpływem szerzonej w ostatnich latach propagandy lasu i leśnictwa, kwestja leśna poczyna wybijać się coraz bardziej na czoło najaktualniejszych zagadnień w życiu państwa i że staje się ona przedmiotem coraz większego zainteresowanie wszystkich sfer społeczeństwa. To też leśnicy polscy, mając wyśmienitą okazję do zaprezentowania na forum publicznem wysokiego poziomu i postępu wiedzy leśnej w Polsce, nie powinni tej okazji zmarnować i obesłać konkurs pracami jak najsowiciej. **S.**

NOWE KSIĄŻKI

Kalendarz bezpieczeństwa pracy w przemyśle drzewnym. Instytut Spraw Społecznych, 1936 r., str. 48. Instytut Spraw Społecznych w Warszawie, którego celem jest, między innemi, prowadzenie działalności propagandowej w zakresie bezpieczeństwa pracy, wydał ostatnio „*Kalendarz bezpieczeństwa pracy w przemyśle drzewnym*". Opracowanie *Kalendarza* wiąże się z akcją bezpieczeństwa pracy, podjętą przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych.

Wydawnictwo zawiera wiele cennych wskazówek, dotyczących środków ostrożności, jakie należy stosować dla uniknięcia niebezpieczeństwa, nieszczęśliwych wypadków, kalectwa, a nierzadko — nawet śmierci. Niedostateczne zrozumienie ważności i przez to — lekceważenie czynnika bezpieczeństwa pracy wogóle, a pracy w przemyśle drzewnym w szczególności wymaga tem większego czuwania nad bezpieczeństwem pracy zawodowej ze strony tych wszystkich, którzy w przemyśle drzewnym pracują, wymaga tem dokładniejszego stosowania przepisów bezpieczeństwa i zachowania środków ostrożności.

Dlatego dobrze się stało, że praca w kierunku uświadamiania pracujących w przemyśle drzewnym nad grożącem im w poszczególnych działach tego przemysłu niebezpieczeństwem, została przez Instytut Spraw Społecznych wszczęta, tembardziej, iż omawiane wydawnictwo ujmuje sprawę w sposób prosty, zrozumiały i przystępny dla wszystkich. Należy życzyć, by *Kalendarz* znalazł się w ręku zarówno robotników, majstrów, kierowników robót, jak i tych wszystkich, którzy z pracą w przemyśle drzewnym w jakikolwiek sposób stykają się. *Ka.*

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

UROCZYSTOŚCI I OBCHODY W STOLICY.

W dniu 27 maja rektor uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie prof. Pieńkowski wraz z dziekanem wydz. matematycznego w asyście profesorów uniwersytetu wręczyli uroczyście na zamku Królewskim Panu Prezydentowi dyplom doktora honoris causa uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Tytuł doktora honoris causa jest najwyższem odznaczeniem honorowem naukowem, udzielanem w uznaniu specjalnych zasług.

Dyplom ten wielkie zasługi prof. Mościckiego dla chemji podkreśla.

W dwa dni później dziedzina chemji poraz drugi dała znać o sobie. Tym razem było to położenie kamienia węgielnego pod gmach Instytutu Chemicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Do tej pory wydział chemiczny dusił się wprost w ciasnocie miejsc, przyjmowano tylko ¼ zgłaszających się kandydatów, a i ci przyjęci mogli brać udział w pracy tylko na zmianę. Obecnie będzie wybudowany cały kompleks gmachów połączonych z sobą, które pomieszczą wszystkie działy i laboratorja chemji. Powierzchnia gmachów wyniesie około 14.000 mtr. kwadratowych.

Obchód dziesięciolecia prezydentury Prof. Ignacego Mościckiego wypełnił swoim programem cały dzień przy masowym udziale stowarzyszeń, instytucji i mieszkańców Warszawy. W godzinach rannych, w świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa, w Katedrze św. Jana w obecności Jubilata o godz. 9. Po nabożeństwie na polu Mokotowskiem Pan Prezydent odbył przegląd wielotysięcznych rzesz młodzieży szkolnej a następnie wśród lasu sztandarów organizacyj społecznych przyjął defiladę wojska, i przysposobienia wojskowego.

W południe przemawiał przez radjo p. minister oświaty do młodzieży, a o godz. 16.30 Pan Prezydent przyjął hołd na Stadjonie Wojska Polskiego od sportu stołecznego.

Wieczorem na placu Józefa Piłsudskiego zgromadzili się przedstawiciele społeczeństwa, stowarzyszeń z sztandarami i orkiestrami. Z placu Marszałka wyruszył następnie ogromny pochód do Zamku, by, defilując przez dziedziniec, składać na uszykowanych stołach adresy hołdownicze poszczególnych stowarzyszeń, kwiecie i t. p. Nie brakło rzecz prosta w pochodzie i organizacyj Zw. Leśników, P.W.L., R.L. Na zakończenie uroczystości jubileuszowych na rynku Starego Miasta odbyło się widowisko. Stolica, jak i cały kraj w dniu Jubileuszu przybrana była flagami Bardzo wiele domów i wystaw było udekorowanych.

TYDZIEŃ CZERWONEGO KRZYŻA.

Między 1 a 10 czerwca w całym kraju odbędzie się propaganda i zbiórka ofiar na rzecz Czerwonego Krzyża, uznanego przez państwo za instytucję wyższej użyteczności, a zatem cieszącej się specjalną opieką i poparciem państwa. Działalność Czerwonego Krzyża w czasie pokojowym polega: 1) na przygotowaniach instytucji do spełniania obowiązków, oczekujących je w czasie wojny; 2) niesienie pomocy ludności cywilnej w wypadkach klęsk żywiołowych i epidemij; 3) współdziałanie z władzami rządowemi i samorządowemi nad podniesieniem stanu zdrowotnego ludności. Akcję sanitarno - społeczną Czerwony Krzyż spełnia obecnie przy pomocy 233 placówek, obejmujących: szpitale, sanatorja, przychodnie, poradnie przeciwgruźlicze, pogotowia ratunkowe i t. p. Pozatem Czerwony Krzyż usilnie opiekuje się matką i dzieckiem, organizuje kolonje letnie, krople mleka, ochronki. Niestety starsze społeczeństwo zbyt słabo popiera czynnie tak wszechstronnie użyteczną instytucję, czego dowodem jest że lista członków obejmuje około 180.000 osób, zgrupowanych w 948 kołach. Lepiej się przedstawiają cyfrowo zrzeszenie w koła młodzieży, bo jest ich 3850 kół, skupiających 220.000 członków. W samym 1935 roku przybyło około 100.000 młodocianych członków, ćwiczących się w dziedzinie hygjeny, ratownictwa. Działalność kół młodzieży czerwonokrzyskiej polega również na utrzymywaniu żywego kontaktu z podobnemi kołami naszej emigracji i różnych narodów we wszystkich częściach świata. Jest to najlepsza propaganda idei braterskości wszystkich narodów. Zapisujmy się na członków Czerwonego Krzyża!

WIZYTA MIN. BECKA W JUGOSŁAWJI.

W dniach 27 i 28 maja doszła do skutku zapowiedziana wizyta naszego ministra spraw zagranicznych w Białogrodzie, stolicy Jugosławji. Przebieg wizyty i wygłoszone toasty stwierdziły, że między Polską a Jugosławją niema żadnych sprzecznych poglądów na politykę zagraniczną obu państw oraz, że oba narody łączy nie tylko pobratymstwo krwi ale i wzajemna sympatja.

SESJA NADZWYCZAJNA SEJMU I SENATU.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dekretem z dnia 30 maja powołał Sejm na sesję nadzwyczajną celem uchwalenia

szeregu ustaw projektowanych przez Rząd. Między innemi ciała ustawodawcze będą miały przedstawione do zatwierdzenia szereg umów międzynarodowych, następnie Rząd wniesie pod rozważania izb ustawę o upoważnienie Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów, o dodatkowe kredyty na rok 1936/7 i cały szereg innych a między niemi — *o zalesieniu niektórych nieużytków.*

POŁĄCZENIE TELEWIZYJNE POLSKA — ANGLJA.

W dniu 1 czerwca otwarte zostało połączenie telewizyjne między Warszawą a Berlinem i Londynem, za pośrednictwem kabla.

Dla połączeń Warszawa — Londyn przeznaczono godziny od 7 do 9 i od 17 do 23, w święta od 15 do 23. Maksymalne wymiary obrazów przesłanych tą drogą wynoszą 13 na 18 cm. Opłata za przekazanie obrazu do 120 cm. kw. wynosi około 50 zł. Za większe około 70 złotych. Rzecz prosta, że skorzysta z tego przedewszystkiem prasa, mogąca odtąd jednocześnie z depeszą padawać ilustracje.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Bank Gospodarstwa Krajowego, Instytut Badań Konjunktur Gospodarczych Cen, oraz dane Gł. Urz. Statystycznego ogólnie stwierdzają poprawę gospodarczą w przemyśle, rolnictwie i w stosunkach finansowych w Polsce. I tak produkcja przemysłowa wzrosła przeciętnie w kwietniu ogółem o 5,6% w porównaniu z produkcją w marcu r. b. Szczególnie ożywienie zaznaczyło się najsilniej w produkcji włókienniczej,, w hutnictwie żelaznem, w przemyśle mineralnym, drzewnym i metalowym. Duże zamówienia dla naszych kolei wpłynęło najbardziej na stalownie (wzrost o 11%), w dziale wielkich pieców (wzrost o 12,3%), walcowniach (wzrost o 11,5%). Słabiej pracował zato przemysł naftowy, lecz miejmy nadzieję, że po wprowadzeniu zapowiadanej znacznej zniżki cen na benzynę i tu się wzmoże produkcja wobec znaczniejszego zapotrzebowania.

Stan bezrobocia na 15 maja wynosił 378.493 osób, zarejestrowanych. Zatem w ciągu 1½ miesiąca cyfra ta spadła o 100.000. Same roboty publiczne, opłacane z Funduszu Pracy, przez Ministerstwo Komunikacji i przez Samorządy zatrudniły dotychczas 200.000 ludzi, przyczem do tych robót nie są tylko przyjmowani bezrobotni zarejestrowani, ale bezrobotni wiejscy, zatrudniani w ciągu roku tylko sezonową pracą w rolnictwie. W ciągu najbliższych dwóch tygodni roboty publiczne będą jeszcze więcej rozszerzone, co pozwoli powiększyć znacznie ilość zatrudnionych robotników.

W rolnictwie zapowiadają się dobre urodzaje, co, przy wysokich obecnie cenach za siano i zwierzęta rzeźne i przy moratorjum w stosunku do wierzycieli hipotecznych, pozwoli wsi na znaczną poprawę stanu gospodarczego. W Wielkopolsce, jak, obliczają przychody ogólne rolnictwa wzrosły o 6 3% przy równoczesnej zniżce rozchodów o 7,7%. Najwięcej na tą poprawę wpłynął dział hodowlany — a więc wzrost cen i produkcji mlecznej, poprawa cen na owce, konie, i bydło — zbywanych na eksport. Zakup nawozów sztucznych w Wielkopolsce wzrósł w tym roku o 40,7%. Tak samo miarą poprawy na wsi jest wzmożone kupno narzędzi rolniczych.

Ciekawe są dane kierunków naszego eksportu rolno-leśnego. A więc drewno i wyroby z niego od nas zdążają do Niemiec, Stanów Zjed. Szwajcarji, Szwecji, do Węgier (dane ogłoszone za luty r. b.), wytwory roślinne (zboża, pasza) do Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Włoch, Szwajcarji, Rumunji i Węgier. Prawie do wszystkich tych krajów trafiają zwierzęta żywe. Nie obejmuje ta statystyka Anglji, Holandji i t. d. które zjadają b. dużo naszych gotowych artykułów przemysłu wędliniarskiego (bekony).

Zwyżka eksportu produktów wsi w następnych miesiącach utrzymała konieczną zwyżkę wywozu nad wwozem towarów.

Odpływ złota w kwietniu z Polski na skutek zarządzeń dewizowych został w maju zahamowany. Ulgami podatkowemi objęte zostało kupno samochodu. Kto kupi samochód, temu z jego dochodu do wymiaru podatku będzie potrącona suma wydatkowana na samochód, nie więcej, jednakże, jak 12.000 zł (do tej pory potrącenia te obejmowały tylko sumy wydatkowane na inwestycje budowlane). Bo do tej sumy najwyżej kosztuje samochód (od 5000 zł.) w pełni użytkowy; wyżej płaci się za luksus. To postanowienie rządu jest wzorowane na niemieckiem, gdyż Hitler już dwa lata temu zapoczątkował to uprzywilejowanie nabywania samochodów, przyczyniając się tem do imponującego wzrostu liczby samochodów w Niemczech.

LOTNICTWO NASZE W KRAJU I ZAGRANICĄ.

W Aleksandrowicach pod Bielskiem w pierwszy dzień Zielonych Świątek odbyło się poświęcenie nowego lotniska szkoły lotniczej im. Marszałka Piłsudskiego oraz przejęcie 9 samolotów szkolnych — daru korpusu podoficerskiego, tworzących razem eskadrę im. Józefa Piłsudskiego. Są to te samoloty, które już ochrzcił w Warszawie Generalny Inspektor. Wojewoda Grażyński, prezes L. O. P. P. gen. Berbecki, wiceminister kom. Bobkowski oraz szereg innych osobistości był obecny. Wygłoszono szereg przemówień.

Tego samego dnia 16 samolotów wystartowało do lotu według podanej już marszruty w zeszłym tygodniu „Ech". Trzy samoloty z Polski a mianowicie — 2 — RWD 13 ppłk. Chamiec z płk. Perinim i p. Klesiński z por. Piotrowskim oraz państwo Skórzewscy na Moth (angielska maszyna) wzięły udział w locie okrężnym wiedeńskiego aeroklubu. Rezultat nie jest jeszcze znany.

W Bukareszcie startował znów nasz balon Katowice w dniu 31 maja w ramach międzynarodowego mitingu, na który niestety zjawił się tylko nasz balon. Balon wioząc pilota Domaradzkiego, mechanika Malczaka i jednego dziennikarza rumuńskiego po przeleceniu w ciągu 14 godzin około 400 klm. musiał wylądować z powodu burzy w miejscowości Presiza na terytorjum Rumunji. Lądowanie odbyło się bez wypadku.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ I INNE CELE.

Deklaracje i nowe ofiary płyną jedna za drugą. Wyliczę z kolei.

Kraków dla uczczenia Jubileuszu Pana Prezydenta zadeklarował miljon złotych na F. O. N., Chorzów i Mościce — 10.000 zł.

Potem szereg stowarzyszeń i zebrania urzędnicze różnego rodzaju w rozmaitych miastach uchwalają coraz nowe deklaracje potrąceń % z uposażeń na F. O. N. Ofiarność ogarnia i tych, co nie mają zarobków, nawet zakłady wychowawcze. Naprzykład: wychowankowie, wychowawcy i służba zakładu wychowawczego imienia Abrahamowicza we Lwowie postanowili wyrzec się drugiego i trzeciego dania obiadowego do końca roku szkolnego, by za zaoszczędzone pieniądze nabyć karabin maszynowy dla wojska.

Wśród deklaracyj trzeba wymienić skarbowców, którzy na zjeździe delegatów zadeklarowali, drogą potrąceń ½% miesięcznie w ciągu pół roku od poborów — ufundować eskadrę samolotów. Burmistrz miasta Bielska w imieniu miasta zadeklarował — 2 samoloty, pracownicy fabryki przemysłu gumowego „Sanok" wraz z dyrekcją fabryki deklarują dar dla armji — 10.000 masek gazowych, Blok Związku Pracowników pocztowych dla uczczenia Jubileuszu P. Prezydenta funduje 30 radjoodbiorników dla szkół polskich na Kresach Wschodnich.

Z inicjatywy Akad. Brat. Pomocy Polskiej Młodzieży Uniw. Józefa Piłsudskiego zawiązał się komitet ogólnoakademickiej zbiórki na F. O. N. Do Komitetu zgłosiło się dotąd 20 organizacyj akademickich.

ZE ŚWIATA

16-TY PARLAMENT I 101 RZĄD WE FRANCJI.

We Francji zebrał się już nowy parlament w dniu 1 czerwca o większości socjalistycznej. Jest to 16-ty parlament trzeciej republiki, a więc utworzonej po cesarstwie Napoleona III. Jednocześnie wobec nowego oblicza nowego parlamentu rząd premjera Sarraut ustępuje miejsca nowemu również gabinetowi, który będzie 101 rządem trzeciej republiki. Średnio zatem na każdy parlament wypada prawie 6½-krotna zmiana rządu. Najczęściej zmiana rządu dokonywuje się w ten sposób: rząd przedstawia jakiś projekt do uchwalenia, parlament go odrzuca — wobec czego rząd uważając, że jego opinja nie jest wyrazem większości parlamentarnej (czasem na wynik głosowania wpływa przypadkowy skład parlamentu tego dnia) podaje się do dymisji.

To wiązanie się zbyt wielkie rządu z pomniejszą nawet ustawą czy wnioskiem wpływa na jego niepewność i nietrwałość i na froncie zagranicznym osłabia jego znaczenie. Zagranica nigdy nie jest pewna czy rozmowy z ministrem spraw zagr. francuskim na temat jakiegoś układu nie staną się bezprzedmiotowe przed ich ukończeniem, bo w Paryżu w tym samym czasie może upaść rząd w głosowaniu, naprzykład, nad ustawą emerytalną!



Dzień Lasu w Zadworzu.

Zato obecnie, dla zachowania formalności konstytucyjnych, gabinet Sarraut z dymisją w kieszeni od czasu wyborów do nowego parlamentu przetrwał kilka tygodni, nie mogąc nic poważniejszego przedsięwziąć a figurując oficjalnie, podczas gdy przyszły, przewidywany premjer Blum ogłaszał już przyszłe swe projekty rządowe.

Zmianie rządu towarzyszyły strajki w prawie wszystkich zakładach metalurgicznych, a w ich następstwie wybuchły i wybuchają coraz nowe — to w przemyśle chemicznym, to w hotelach, kawiarniach, pralniach itp. Strajki rozpoczęły się przedewszystkiem we wszystkich zakładach budowy samolotów, motorów, następnie w samochodowych i w niektórych fabrykach broni w okręgu paryskim, potem przeszły do innych okręgów. Robotnicy okupowali przez kilka dni fabryki, grożąc w razie próby usuwania ich siłą zniszczeniem fabryk. Żądania wysuwane przez robotników były następujące: wprowadzenie umów zbiorowych i delegatów fabrycznych robotników, wprowadzenie tygodniowych urlopów płatnych, zwyżka płac i 40 godzinny tydzień pracy. Jak widzimy w republikańskiej Francji żądają robotnicy wiele z tego, co już w większości państw dawno sobie wywalczyli.

Rokowania między delegatami robotników i pracodawców doprowadziły do uzgodnienia obu stanowisk przyczem większość żądań robotniczych została przyjęta, za wyjątkiem 40 godzin dnia pracy w tygodniu, co wszakże obiecuje we Francji wprowadzić przyszły premjer Blum.

Blum zapowiadając nowe reformy w obronie robotnika stwierdza, że skoro głosowanie powszechne dało władzę nie samemu stronnictwu socjalistycznemu, ani partjom proletarjackim lecz frontowi ludowemu, będzie więc wyrazicielem jako premjer partyj tworzących ten blok. Nowy rząd będzie zatem działał w ramach obecnego ustroju społecznego a na froncie międzynarodowym — do obrony pokoju, opartego na stopniowem rozbrojeniu i wzajemnej pomocy.

„Socjaliści odróżniali zawsze — oświadczył Blum — zdobycie władzy od wykonywania władzy w ustroju kapitalistycznym". „Nowy rząd nie będzie rządem Kiereńskiego, jak chce go nazwać prawica, dlatego że po Kiereńskim przyszedł w Rosji Lenin. Obecnie gdyby się eksperyment nie udał, przyszedłby faszyzm". Blum jednak wierzy, że to co zamierza uda mu się z korzyścią dla Francji przeprowadzić.

W dniu 14 czerwca w całej Francji, a przedewszystkiem w Paryżu odbędą się manifestacje frontu ludowego. Narazie na pierwszem posiedzeniu nowego parlamentu miała miejsce manifestacja kobiet frncuskich, zrzucających z galerji ulotki i domagających się przyznania kobietom praw wyborczych.

Kobiety we Francji nie posiadają bowiem dotąd pełni praw obywatelskich. Tę samą manifestację kobiety ponowiły w senacie z tym dodatkowym szczegółem, że na głowy senatorów spadały skarpetki z przyczepionemi kartkami głoszącemi: „Nawet gdy przyznacie nam prawo głosu — skarpetki wasze będą nadal zacerowane".



POKŁOSIE DNIA LASU



Dzień Lasu w leśn. Dąbrowice.

LEŚNICTWO DĄBROWICE.

Dzień Lasu obchodzono w leśnictwie Dąbrowice wzorem lat ubiegłych. Pochód około 500 dzieci ze swymi wychowawcami przybył do lasu o godz. 10-tej, powitany przez leśniczego.

Wejście do lasu udekorowano barwami narodowemi, zielenią i transparentem z napisem: „Las, to bogactwo Narodu".

Kierownik szkoły z Mroczy wskazał w swem przemówieniu na znaczenie lasu i konieczność jego pielęgnowania i poszanowania.

Leśniczy zwrócił w swem przemówieniu uwagę młodym słuchaczom na wielką rolę, jaką odgrywają ptaki w tępieniu owadów, jednych z najgroźniejszych wrogów lasu, apelując do dzieci, ażeby ptaki ochraniały, nie niszczyły ich i dawały im przez powieszenie domków w ogrodach możność swobodnego mnożenia się. Obchód Dnia Lasu połączono uroczystem zasadzeniem obok leśniczówki pamiątkowej lipy ku czci Wskrzesiciela Ojczyzny. Lipę tę sprowadzono z

inicjatywy leśniczego z ziemi wileńskiej, w której urodził się Wódz Narodu. Po zasadzeniu lipy ruszono w głąb lasu, gdzie dzieci szkolne zasadziły większą ilość świerka. Choć pogoda nie dopisała, obchód miał charakter uroczysty.

NA TERENIE PAŃSTWOWEGO NADLEŚNICTWA ZADWORZE.

Przy organizacji Dnia Lasu w r. b. nadleśnictwo postawiło sobie za zadanie zapoznanie młodzieży i starszego społeczeństwa z eksploatacją lasu i jej wynikami na terenie nadleśnictwa.

W tym celu urządzona została wycieczka do bindugi Szpil nad rz. Szczarą, dokąd dowiezione zostały znaczniejsze ilości olchy, brzozy, kopalniaków i innych sortymentów.

W wycieczce wzięła udział młodzież w ilości 210 osób dwóch najstarszych klas szkół powszechnych z Kozłowszczyzny, Nowosiółek, Kabaków, Horodek i Parchut z nauczycielstwem, miejscowe społeczeństwo, flisacy i robotnicy leśni.

Wszyscy uczestnicy wycieczki odbyli ją furmankami, użyczonemi przez Zarząd gminy Kozłowszczyzna i personel nadleśnictwa.

Po drodze do bindugi oglądano prace przy uprawach, doły chwytne przeciwszeliniakowe i t. p.

Na bindudze — po wygłoszeniu pogadanki przez nadleśniczego inż. Kucharskiego — uczestnicy zapoznali się z poszczególnemi sortymentami drewna, ich zastosowaniem oraz przygotowaniem drewna do spławu.

Następnie rozpoczęła się zabawa dla młodzieży przy dźwiękach wiejskiej kapeli. Młodzież otrzymała posiłek, zakupiony z funduszów zarządu gminy Kozłowszczyzna i opodatkowania się personelu nadleśnictwa.

Poza wycieczką na bindugę Szpil urządzona została równocześnie wycieczka dla szkół z Chomicz, Duborowszczyzny i Sołowicz pod kierunkiem administracji nadleśnictwa. Dzieci w ilości 120 zapoznały się z uprawami, zakładaniem szkółki, brały udział w sadzeniu sosny. Otrzymały również skromny posiłek.

Ogółem w Dniu Lasu wzięło udział na terenie nadleśnictwa 400 osób.



MATJASZÓWKA POD CHOTYŁOWEM

W roku bieżącym uroczystość Dnia Lasu w leśnictwie Matjaszówka nadleśnictwa Chotyłów wypadła imponująco. Pogoda, jak na zamówienie, w tym dniu była ładna. Pięć szkół powszechnych z pobliskich okolicznych wsi: Matjaszówka, Żuki, Sajówka, Mazanówka i Międzyleś wzięło czynny udział w obchodzie, w myśl zalecenia Inspektoratu Szkolnego w Białej Podlaskiej. W rezultacie obsadzono około 5,8 klm. dróg publicznych, gruntowych brzozą (Betula verz.), lipą (Tillia parv.), jarzębiną (Sorbus anc.), akacją białą (Robinia Pseudoac.) i miejscami wierzbą (Salix fragilis), oraz zebrano na akcję obrony lasu — 10 zł. ze sprzedaży znaczków. W godzinach popołudniowych odbyła się wycieczka do lasu, gdzie miłych gości powitał miejscowy leśniczy, Wincenty Zakrzewski, który wygłosił przemówienie do dziatwy na temat: „Znaczenie lasu w życiu człowieka na ziemi, oraz niezbędność zalesiania nieużytków, pustkowi, jak również obsadzania drzewkami owocowemi osiedli, a miejscami dróg". Po przemówieniu rozpoczęły się deklamacje, śpiewy, muzyka patefonowa w lesie, którym wtórował śpiew ptaków w gałązkach i szczebiot, a drzewka pieściły wzrok uczestników delikatną świeżością, przebijającą się zielenią, radośnie i wesoło witając swych przyjaciół. Jedną z większych atrakcyj dnia tego był wykonany przez dziatwę z Żuków pod kierownictwem p. Golca — krakowiak. Cztery pary w barwnych krakowskich strojach wykonały mnóstwo figur, czem zachwyciły swoich rówieśników. Gry, zabawy i tańce przeciągnęły się do godziny 16-tej. Uroczystość zakończono licznemi zdjęciami fotograficznemi, a po serdecznem pożegnaniu każda szkoła pod kierownictwem swych przełożonych odmaszerowała w drogę powrotną. Dzieci zachowywały się bardzo grzecznie i wesoło. Do zorganizowania uroczystości wielce przyczyniła się Pani Władysława Szepietowska, kierowniczka szkoły powszechnej w Matjaszówce, p. Tadeusz Golc, w Żukach, p. Bolesław Kwiatkowski w Mazanówce, p. Janina Kowalska w Sajówce i p. Alojzy Wołowicz w Międzylesiu, którym tą drogą wyrażam serdeczne podziękowanie: „darz bór".

W CIESZYNIE.

Dzień Lasu był w Cieszynie obchodzony uroczyście. Już kilka dni przedtem wrzała gorąca praca nad przygotowaniem imprez, niespodzianek i propagandą, pouczającą ogół społeczeństwa o znaczeniu tego obchodu.

W wigilję, o zmroku, wyruszył pochód z pięknie zielenią umajonym samochodem na czele, przy współudziale Państwowej Szkoły dla Leśniczych, orkiestry 4 P. S. P. i Śląskiego Zakładu Wychowawczego z pochodniami i lampionami, oraz z wielkim tłumem zainteresowanej publiczności. Atrakcje w postaciach: żywej wiewiórki, sowy, mrugającej oczami i bijącej celnie dziobem, zajęcy, chodzącej szyszki, grzyba i t. p. ogólnie się podobały. Po okrążeniu miasta, pochód zatrzymał się koło pomnika Wolności. Szkoła dla Leśniczych wystąpiła ze śpiewem chóralnym, orkiestra odegrała kilka utworów i pochód rozwiązał się w podniosłym nastroju.

Dzień 25 kwietnia wstał mglisty i brzydki. Szare chmury pokrywały całe niebo, zaciemniły horyzont, zasłaniały



Dzień Lasu w n-twie Chotyłów.

góry, a deszcz mżył i przenikał do szpiku kości.

To też, za zezwoleniem Inspektoratu Szkolnego odbyły się rano w szkołach powszechnych pogadanki na tematy leśne, a około południa, gdy słońce wyjrzało już z za chmur, odbyły się wycieczki do pobliskich lasów, gdzie dzieci miały sposobność zapoznawać się z tajemnicami lasu i uczyć się kochać go i szanować.

Wieczorem Oddział Rodziny Leśnika, z pomocą Państwowej Szkoły dla Leśniczych, urządził zabawę ludową w Domu Żołnierza. Piękne sale tego gmachu zostały ślicznie ubrane; na podwyższeniu przeznaczonem dla orkiestry wyrósł las, zamieszkały przez ptactwo i zwierzęta. Niestety, tylko wypchane, lecz w odpowiednio dobranem oświetleniu bardzo efektowne. Ściany oryginalnie ozdobione mówiły o znaczeniu Dnia Lasu. Komitet nietylko pomyślał o estetycznym wyglądzie sal i orkiestrach, bawiących licznie napływającą publiczność, lecz bufet suto zaopatrzył w różne przysmaki, ofiarowane przez wszystkich członków. Ładne odznaki z szyszek i sosny ubarwiały tańce, popisy chóralne leśników zabawiały podczas przerw, a uprzejme Panie Komitetowe nęciły do bufetu. Bawiono się ochoczo i dopiero biały dzień rozproszył zadowoloną publiczność.

W. B.

MUSZYNA KOŁO KRYNICY.

Dnia 2-go maja 1936 r. urządziło miejscowe Nadleśnictwo Państwowe, przy współudziale zaproszonego Komitetu, obchód Dnia Lasu.



Dzień Lasu w Muszynie.

Po uroczystem nabożeństwie ruszył pochód i korowód przybranych furmanek, wiozących dziatwę szkolną, z orkiestrą na czele, wzdłuż drogi, wiodącej do rezerwatu lipowego zasadzić aleję dębową.

Po sadzeniu i przemówieniach odbyło się w lesie śniadanie dla 500 dzieci ze szkół w Muszynie, Folwarku, Szczawniku, Jastrzębiku i Miliku.

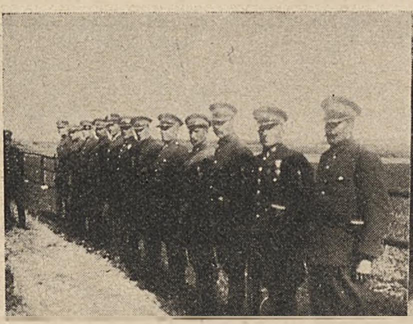
Wieczorem miejscowe Koła P. W. L. i Rodziny Leśnika urządziły zabawę taneczną, z której czysty dochód w kwocie 140 zł. przeznaczono na zakup amunicji i karabinka małokalibrowego, dla miejscowych organizacyj leśnych.

Dnia 25-go kwietnia b. r. urządzono przy współudziale nadleśnictwa w Muszynie obchody Dnia Lasu w Tyliczu i Krynicy.

DZIEŃ LASU W NADLEŚNICTWIE GIDLE.

Dzień Lasu w roku bieżącym był również obchodzony uroczyście. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym odbyło się uroczyste poświęcenie drzewek akacjowych, przyczem dziatwa szkolna pod kierunkiem nauczycielstwa i personelu N-wa Gidle obsadziła ulice rynku w Gidlach. Jak ludność miejscowa przyjęła tę okoliczność, świadczy fakt, że po zakończeniu sadzenia drzewek przez dzieci szkolne, miejscowi mieszkańcy samorzutnie dosadzali brakujące luki ulic różnemi drzewkami.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ



Zespół P.W.L. Gidle podczas ćwiczeń.



Dzień Lasu w Gidlach.

KOŁO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW W TORUNIU.

Dnia 13. II. 1936 r. został wybrany nowy Zarząd Koła w składzie następującym:

Przewodniczący: inż. Walerjan Dakowski. Zastępca Przewodniczącego: inż. Kazimierz Sylwestrowicz. Sekretarz: Felicjan Bartlitz. Skarbnik: Roman Tollik. Członkowie Zarządu: inż. Bolesław Masojada, Mieczysław Sołtys, Jan Sobański. Zastępcy członków Zarządu: inż. Zygmunt Jurzyński, inż. Juljan Szczuka.

Koło urządza kwartalne ćwiczenia strzeleckie obowiązkowe dla wszystkich członków do lat 50-ciu oraz strzelania konkursowe także w terminach kwartalnych.

W maju br. rozpoczęto szkolenie członków P. W. L. w wioślarstwie, kajakowaniu i pływaniu.

Pozatem przystąpiono do utworzenia plutonu reprezentacyjnego, jednak wobec małej ilości członków umundurowanych Koła, okazało się koniecznem zorganizowanie plutonu przy Zarządzie Okręgowym z udziałem członków najbliższych Kół.

ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ POMORSKIEGO ODDZIAŁU „RODZINY LEŚNIKA" W TORUNIU

Na dzień 17 maja b. r. zwołany został przez Tymczasowy Zarząd Oddziału Oddziałowy Zjazd Delegatów. W przeddzień Zjazdu odbył się wieczorek towarzyski, w którym wzięli udział Delegaci Kół, członkowie Koła „Toruń", oraz zaproszeni goście. Wieczorek miał na celu ułatwić zbliżenie i zrozumienie się członków Rodziny Leśnika z terenu z Zarządem Oddziału i członkami Koła „Toruń".

Zjazd zaszczyciła swą obecnością Przewodnicząca Zarządu Głównego Rodziny Leśnika, p. Dyrektorowa H. Loretowa.

Obrady Zjazdu odbyły się w auli Dyrekcji Lasów Państwowych, przy współudziale Przewodniczącej Zarządu Głównego „R. L.", p. Dyrektorowej Loretowej — jako Przewodniczącej, pp. Dyrektorostwa Chwalibogowskich, Tymczasowego Zarządu Oddziału oraz zaproszonych gości.

Na wstępie Przewodnicząca Tymczasowego Zarządu Oddziału, p. F. Dakowska wygłosiła referat p. t.: „Możliwości pracy realnej w Kołach Rodziny Leśnika na terenie". Dzięki właściwemu podejściu do poruszonych zagadnień, oraz dzięki omówieniu ich nie w formie teoretycznych wywodów, lecz w praktycznem, dostosowanem do potrzeb życiowych i miejscowych warunków ujęciu — referat wywołał ożywioną dyskusję. Omówione zostały sprawy: urządzenia przedszkoli, świetlic, bibljotek, sprawy opieki nad dzieckiem, urządzania burs dla uczącej się młodzieży, pomocy dla młodzieży akademickiej, ułatwienia zbytu artykułów spożywczych (Koła w terenie), umożliwienia nabywania po cenach zniżonych artykułów pierwszej potrzeby (Koła w miastach), sprawę wysokości składek członkowskich, podziału funduszów pomiędzy Zarządem Głównym a Kołami i wiele innych.

W wyniku dyskusji Delegaci Kół zapoznali się dokładnie, jak wielkie są — przy dobrej woli — możliwości pracy na polu działalności „Rodziny Leśnika" — a jednocześnie Zarząd Oddziału zapoznał się z trudnościami, jakie praca „Rodziny Leśnika" napotyka w terenie oraz z najważniejszemi potrzebami Kół; zdobycie tych danych — ułatwi Zarządowi pracę i uczyni ją bardziej skuteczną i pożyteczną.

Z odczytanego sprawozdania z działalności Tymczasowego Zarządu Oddziału wynika, że Zarząd ten w okresie organizowania Oddziału przechodził ciężkie koleje w swej pracy, mimo to jednak wykazał się dodatniemi wynikami pracy. Cały wysiłek Zarządu skierowany był przedewszystkiem na Koło Toruń, jako najbliższe i najliczniejsze, pozostawiając na planie drugim organizowanie Kół w terenie.

Wysiłek Zarządu okazał się skuteczny. Koło Toruń — należycie zorganizowane — wykazało ożywioną działalność. Na specjalną uwagę zasługuje sekcja gospodarcza, która zaopatruje członków R. L. w artykuły pierwszej potrzeby po bardzo niskich cenach. Również wyniki pracy sekcyj: opieki nad dzieckiem rozrywkowej i kulturalno-oświatowej i innych przedstawiają się dodatnio. Sekcje te były b. czynne i należycie spełniały swe zadania.

Tymczasowy Zarząd Oddziału czynił również starania, aby umożliwić członkom R. L. korzystania z wypoczynku nad morzem. Przygotowane zostały w tym celu pomieszczenia w majątku Poczernino i na Helu.

Troskę o pomyślny i skuteczny rozwój działalności Rodziny Leśnika na Pomorzu powierzył Zjazd nadal p. F. Dakowskiej, wybierając ją Przewodniczącą Zarządu Oddziału.

Najważniejszem zadaniem nowego Zarządu Oddziału będzie ukończenie pracy nad ostatecznem zorganizowaniem Kół w terenie, oraz ożywienie ich działalności.

NA MACIERZ W CIESZYNIE

W dniu 17-ym maja b. r. Koło Macierzy Szkolnej w Cieszynie urządziło zbiórkę na szkoły polskie zagranicą. W zbiórce tej uczestniczyły wszystkie organizacje, pracujące na terenie Cieszyna, a w tej liczbie również Koło Rodziny Leśnika. Nie bacząc na często odbywające się podobne kwesty, społeczeństwo odniosło się bardzo przychylnie i hojnie sypało datki na ten piękny cel. Do osiągniętego dobrego wyniku zbiórki przyczyniła się również ożywiona agitacja i czynny udział członków Koła i Szkoły dla Leśniczych, a wspólnemi siłami osiągnięto doskonały rezultat.

W. B.

ZJAZD DEL. ODDZ. R. L. W RADOMIU

Dn. 17.V odbył się w Radomiu I-szy zwyczajny Zjazd Del. Kół Rodziny Leśnika Oddziału Radomskiego pod przewodnictwem Delegata Zarządu Głównego, p. Adama Piątkowskiego. Viceprzewodniczącemi były panie: Czaczkowska i Mikołajewska, — sekretarzował p. Marusarz. Zjazd, w którym wzięli udział delegaci wszystkich 33 Kół, przewodniczące większości Kół, członkowie Zarządu Oddziału i Goście, zagaiła przewodnicząca Oddziału, p. Irena Dunin-Markiewiczowa, zaznaczając, że pracę w Rodzinie Leśnika prowadzą przeważnie kobiety i dlatego oprócz zajęcia się t. zw. „małym światem kobiety", muszą one zajrzeć również w świat szerszy. Kobieta dzisiejsza to nietylko matka i gospodyni, to przedewszystkiem uświadomiona obywatelka, która, znając bieżące życie i ciężkie zmaganie się Państwa z przeciwnościami, potrafi niejedno rozgoryczonemu, przemęczonemu nadmierną pracą wytłumaczyć, oraz zachęcić do przetrwania w chwili załamania psychicznego.

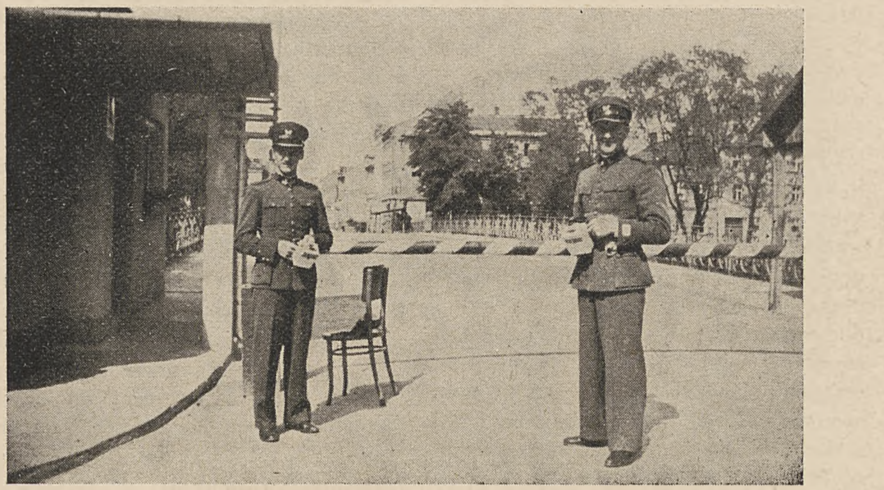
Przechodząc od tego ideologicznego celu Rodziny Leśnika do zadań realnych akcentuje, że:

1. Podniesienie dobrobytu członków osiągnie się przez pracę organizacji na poszczególnych odcinkach zależnie od potrzeb lokalnych, jak: ułatwienie racjonalnej wytwórczości, organizację zbytu wytwarzanych produktów gospodarczych, organizację zakupów dla potrzeb członków, ułatwienie wypoczynków i leczenia w uzdrowiskach, roztoczenie opieki nad wdowami i sierotami i stworzenie funduszów sierocych. Otoczenie opieką dzieci i pomoc rodzicom w ich wychowaniu przez utrzymanie przedszkoli, starania o umieszczenie w bursach, organizowanie wypożyczalni książek szkolnych, hurtowni mundurów szkolnych, wreszcie wysyłanie dzieci na kolonje.

2. Zastosowanie uczciwie pojętych zasad demokratycznych między członkami ułatwi wzajemne poznanie się na gruncie prywatnego życia i w czasie imprez, urządzanych przez organizacje zbliży członków i ich rodziny do siebie, co pozwoli członkom o większej inicjatywie rozbudzić biernych z chronicznej śpiączki, dla dobra własnego i ogółu.

Przewodniczący p. Piątkowski scharakteryzował prace Rodziny Leśnika, stosunek jej zadań do zadań Związku Leśników i P. W. L., oraz Rodziny Urzędniczej i zaznaczył, że w pracy R. L. winny wziąć udział w pierwszej linji wszystkie kobiety, matki i córki rodzin pracowników leśnych.

Obszerne i jasno ujęte sprawozdanie ustępującego zarządu wykazało, że Oddział Radomski R. L. liczy 1.340 członków zorganizowanych w 33 Kołach. Dochód w okresie sprawozdawczym wyniósł 2.029 zł., wydatki — 882 zł., majątek Oddziału wyraża się kwotą 1.147 zł. Oddział urządził jesienią 1934 r. wystawę bót ręcznych i przetworów gospodarstwa domowego, subwencjował szereg poczynań Kół w różnych dziedzinach ich pracy. Aczkolwiek wszystkie sekcje przejawiały znaczną działalność i Oddział wykazał duże efekty swej pracy, to jednak sprawozdanie uwypukliło również trudności, z jakiemi w pracy się spotkał. Najpoważniejsza — to pokonanie trudności komunikacyjnych członków, rozrzuconych po rozległych kniejach na terenie 2 województw i trudne ich warunki materjalne. W debatach nad budżetem — na okres 1936, prowadzonych z dużem zainteresowaniem, uchwalono wniosek zwiększenia procentowego podziału składek na rzecz Kół i Oddziału, prenumeratę pism, zwłaszcza „Ech Leśnych", jedynego pisma leśnego, udzielającego sporo miejsca na swych łamach sprawom Rodziny Leśnika. Dłuższą wszechstronną prelekcję o hodowli drobiu wygłosiła p. Trybulska-Michejdowa, inspektorka Izby Rolniczej Województwa Kieleckiego, a p. Bednarczyk — pogadankę na temat wzmożenia akcji hodowli pszczół. Wybory nowego Zarządu Oddziału przeprowadzono pod hasłem: „wybierać tych do pracy, do których ogół ma największe zaufanie" — powołały następujący skład Zarządu Oddziału: PP. Irena Dunin-Markiewiczowa — przewodnicząca, Cecylja Lachmajerowa i inż. Jan Rajchel — jako Viceprzewodniczący, Wanda Idzikowska — sekretarz, Marja Radkowska — skarbnik, Olszyńska Tamara, Axamitowska Zofja, Jerzykiewiczowa Marja, Jabłońska Zofja, Janicka Janina, Jasińska Helena, Mrozowski Karol, Urbanowski Witold, Bednarczyk Andrzej i Uljasz Jan — jako członkowie Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej powołano PP.: Białowąsa Stanisława, Żochowskiego Kamila, Górskiego Mieczysława, Wencel Marję. Po wyborach, w wyniku żywej a rzeczowej dyskusji na tematy wszystkich prac i agend Rodziny Leśnika, uchwalono szereg dezyderatów dla Zarządu Oddziału oraz wnioski Oddziału na Walny Zjazd Delegatów w Warszawie. Wspólny obiad, urządzony staraniem Zarządu Oddziału dla wszystkich uczestników Zjazdu w obszernej jadalni w Bursie Związku Leśników, nastrojem swym unaocznił, że zasada „uczciwie pojętych zasad demokratycznych", stosowana przez wszystkich stale i wszędzie, w wynikach wspaniałe daje rezultaty.



Atmosfera pogodnego a zupełnego zaufania i wzajemnego zrozumienia w czasie całodziennych poważnych obrad, nastrój „rodzinny" podczas obiadu, wreszcie swobodna wieczorna zabawa towarzyska, którą zakończono ten rzetelnie przepracowany dzień, przekonała nawet największych sceptyków, że Radomski Oddział to naprawdę ożywiona wspólnym duchem Rodzina Leśnika, która zamierzenia swe w całości zrealizuje.

DOM I RODZINA

CIOCIA LUBI DZIECI

Mam taką ciocię. Któż takiej cioci nie ma? A jak nie cioci, to wujka, czy kuzynki, czy stryjaszka, co „lubi dzieci".

Wizyta tej cioci odbywa się mniej więcej tak: ciocia i ja siedzimy w saloniku, pijemy herbatkę, zajadamy świeże ciasteczka (jak to dobrze, że właśnie Jańci przyszło wczoraj na myśl upiec ciastek! à propos, proszę mi przypomnieć, żebym nie zapomniała podać paniom przepisu na doskonałe i bardzo łatwe, a jednocześnie prędkie do zrobienia ciasteczka, takie, co to ratują panią domu w wypadku zjawienia się nieoczekiwanych gości wtedy, gdy akurat w domu nic niema!), wreszcie ciocia przypomina sobie:

— Ale ja przecież jeszcze nie przywitałam się z Dzidką! Gdzie ona jest, moja droga, zawołaj ją tu, tak dawno jej nie widziałam!

Zjawia się Dzidka, świeżo umyta, przyczesana, w czystym fartuszku — osoba ta właśnie zaczęła szósty rok życia — podchodzi do cioci (ta ciocia to wcale nie ciocia, tylko moja dobra znajoma, ale tak się już u nas utarło, że każdą znajomą panią dzieci tytułują „ciocia", a każdego pana „wujkiem") i grzecznie się wita.

— Patrzaj! — dziwi się „ciocia" — jak ona urosła! Ale oczy to ma zupełnie rodziny swego ojca, a i z figury będzie do nich podobna.

Dzidka czuje po intonacji głosu, że być podobną do ojca, to nic nadzwyczajnego, ale jeszcze ujdzie, zato mieć figurę rodziny ojca, to naprawdę nieładnie.

— Cóż, Dzidko, już się robisz duża panna, — konstatuje ciocia, — a chodzisz już do szkoły?

Dzidka kręci przecząco głową i patrzy na mnie pytająco, co ma oznaczać, że nie jest pewna, czy i to nie jest czemś godnem potępienia. Chwila krępującej ciszy, wreszcie Dzidka, starając się robić godnie honory domu, pyta:

— Może ciocia chce zobaczyć moją nową lalkę?

— A i owszem, i owszem — odpowiada ciocia.

Dzidka biegnie po swój najdroższy skarb, złotowłosą lalkę, którą dostała przed dwoma tygodniami na urodziny i wraca po chwili, niosąc lalkę z dumą i rozradowaniem. Tymczasem „ciocia" jest już głęboko pogrążona w najnowszej ploteczce, którą mi właśnie ze szczegółami opowiada i mówi w roztargnieniu, nie spojrzawszy na lalkę:

— A tak... śliczna, śliczna...

— Idź się bawić — mówię do Dzidki.

Proszę państwa, czy ktokolwiek z was się zdziwi, gdy mu powiem, że Dzidka nietylko tej „cioci" nie lubi, ale zmyka w jaknajdalsze zakątki ogrodu, gdy tylko jakakolwiek „ciocia" się zjawi?

Bo proszę sobie naprzykład wyobrazić, że Dzidka odpłaciłaby cioci pięknem za nadobne i zwróciłaby się bez ceremonji przy niej do mnie z taką uwagą:

— Mamo, patrz, ta ciocia ma zupełnie takiego samego zeza, jak rodzina jej matki. Albo: — Mamo, patrz, jak się ta ciocia zestarzała. Moja ciociu, ile też ciocia ma lat?

Nikt chyba nie zaprzeczy, że nie jest to dobry sposób zawierania znajomości z człowiekiem dorosłym. Dlaczego więc okazywać wobec dziecka elementarny brak dobrego wychowania i jakiejkolwiek delikatności? Czy myślicie, że dzieci są głupie i nie zdają sobie sprawy z tego, że traktuje się je lekceważąco? A to przemawianie do dziecka spieszczając nietylko jego imię, ale mówiąc jakimś nieprawdopodobnym, niby dziecinnym żargonem? Proszę państwa, czy gdyby które z nas było wyjątkowo małego wzrostu, to lubiłoby, aby mu to ciągle wypominano? A czy dziecko może co na to poradzić, że jest jeszcze małe i niedorosłe?

Poprobujcie — jeżeli wam zależy na tem, aby zyskać sympatję dzieci, a jeszcze większą sympatję ich rodziców — w myśl bardzo słusznego przysłowia: „dziecko za rękę — matkę za serce" — zachowywać się wobec dzieci tak, jakgdybyście się zachowywali wobec tylko co poznanych osób obcych, dorosłych. Jeżeli z uśmiechem, to z uśmiechem życzliwym, ciepłym, prawdziwym (dzieci jeszcze lepiej umieją się poznać na fałszu jakiejś pozy, czy sytuacji, niż my); jeżeli nas nie stać na taki uśmiech — nie uśmiechajmy się wcale, rozmawiajmy poważnie. Nie róbmy uwag o dzieciach przy nich, bo to jest tak samo przykre i upakarzające dla dziecka, jak byłoby dla osoby dorosłej, zależnej od nas i zmuszonej wysłuchiwać takich uwag bez szemrania i bez możności oddania pięknem za nadobne; nie zdrabniajmy i tak już zdrobniałych imion: nazwanie małego Broneczka Bronisławem, a przytem powierzenie mu odpowiedzialnej misji znalezienia zostawionej w przedpokoju torebki, czy też przyniesienia szklanki wody, zaskarbi nam na zawsze sympatję malca, który przez to poczuje się starszym, należącym do społeczeństwa dorosłych, osobą godną zaufania i poniszącą poważną odpowiedzialność.

Najlepszym jednak, niezawodnym sposobem zyskania sobie serduszek dziecięcych jest rozpoczęcie znajomości od opowiedzenia czegoś ciekawego. Miałam raz wypadek, że trzyletnie dziecko, które poraz pierwszy w życiu mnie widziało, zapytane zaraz po przywitaniu: No cóż, Maryś, może miałabyś ochotę usłyszeć bajkę? — bez wahania usadowiło mi się na kolanach, a pełne ufności i zaciekawienia oczy, podniesione na mnie przez cały czas opowiadania były moim chyba największym sukcesem towarzyskim. I przecież to takie zrozumiałe: proszę sobie wyobrazić, że przychodzimy do kogoś z wizytą i zaczynamy od tego, że stawiamy mu cały szereg kłopotliwych pytań, zmuszając go do odpowiadania nieraz w większem towarzystwie, gdzie nietylko przysłuchują się jego odpowiedziom, ale je krytykują i przy lada okazji jeszcze wyśmiewają. Już nie mówiąc o tem, że żaden dorosły nie dałby się nabrać na tego rodzaju egzamin, ale nasze dobre wychowanie i chęć nierobienia przykrości bliźniemu (podobno te cechy charakteru jeszcze nie zupełnie wymarły w dzisiejszem społeczeństwie i od czasu do czasu jeszcze działają na postępowanie ludzi) — nie pozwoliłoby nam chyba robić komuś takiej przykrości. Tymczasem w stosunku do dzieci uważamy tego rodzaju wstęp do znajomości jako zupełnie naturalny i zupełnie odpowiedni.

Reasumując wyżej powiedziane — poprostu zachowujmy się wobec dzieci tak, jakbyśmy się zachowali w podobnych okolicznościach wobec ich rodziców, czy innych dorosłych krewnych, a nie uważajmy, że dobre wychowanie i dżentelmenerja nie obowiązują nas wobec dzieci, bo one są jeszcze małe. Dobre wychowanie i dżentelmenerja obowiązują nas przedewszystkiem zawsze wobec nas samych. Wprawdzie brak tych cech najwięcej nam samym szkodzi, bo nam samym ujmę przynosi, a nie tym, wobec których zachowaliśmy się nieodpowiednio, ale nie możemy się dziwić, jeżeli oni zato nie odpłacają nam sympatją i przywiązaniem.

Wiga.

KĄCIK ROZRYWKOWY

NA BIELANY!...

SZARADA

Ruszaj bracie
gdzie przyroda
czeka na cię,
bo pogoda
jest wspaniała,
istne cuda,
zatem *cała*
nam się uda!

Patrz, jak idą,
jak się spieszą —
jedni dryndą
drudzy pieszo...

Oto z Władkiem
panna Klocia
„jadą" statkiem, —
tylko ciocia
pozostała,

(bo *wspak drugi*
raz ból w stawach
jak dzień długi).

Andzia z Jaśkiem
od doktora,
a ze Staśkiem
panna Flora.

Towarzystwo
jak się patrzy,
jako żywo
wiozą sznapsy...
Jak wieść niesie
jest harmonja,
będzie w lesie:
„Oj-ra! oj-ra!"

Pan Agapit
niedaleko
już z wędkami
tkwi nad rzeką,
myśląc, która
rzeka szersza,
czy *Trój-pierwsza.*

Patrz, kto może
to ucieka,
gdzie przestworze,
las lub rzeka, —
oprócz *na wspak*
wtór-trzeciego,
lecz powody
znamy tego.

Ruszaj tedy —
i ty bracie, —
słonko wszędy
czeka na cię!...

„Rex".

Za rozwiązanie powyższej szarady przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy.*

Rozwiązanie z nru 20:
Szarada: *Nowina! Słońce zwyciężyło.*
Szarada: *Wiosenne nastroje.*
Nagrodę książkową otrzymuje p. *Bogdan Janik* z Moskalówki. *M. Sł.*



— Tak się zwierzynę wystawia durniu jeden! (Sat. Ev. News).

HUMOR

JASNE...

— Niech mi pan powie — pyta nauczyciel ojca małego Karolka — skąd synek nauczył się tylu przezwisk, któremi obrzuca swych kolegów?

— Wie pan — profesorze — on w domu tego nigdy nie słyszy — odpowiada zawstydzony ojciec — ale obok nas jest urząd podatkowy, a malec, bawiąc się przed domem, słyszy ludzi wychodzących stamtąd...

PSYCHOLOGJA KOBIETY.

— Gdy pragnę coś bardzo drogiego otrzymać od męża, pytam się go zawsze, czy spełnienie mych życzeń nie jest zbyt ciężkie dla niego.

— A potem?

— Potem mówię: prawdziwemu mężczyźnie sprawia radość pokonywanie trudności.

MĄDRA MAMA.

— Jak to pani robi, że jej dzieci tak chętnie piją tran?

— To bardzo proste. Za każdą łyżeczkę wrzucam im do skarbonki 20 groszy.

— To panią ta kuracja bardzo drogo kosztuje.

— Nic podobnego. Jak się uzbiera w puszce dziesięć złotych, kupuję świeżą flaszkę tranu.

PROSTA KURACJA.

— Przyznaj się, jakim sposobem uleczyłeś swoją żonę z ustawicznych omdleń?

— Zupełnie poprostu! Kiedy omdlała, mój kuzyn był przy tem i odezwał się: „Kazik, kiedy kobieta zemdleje, wydaje się o dziesięć lat starsza!" — Od tego czasu żona nigdy nie mdleje.

W KWESTJI ZDROWIA.

— Dlaczego pomiędzy zwierzętami jest mniej chorych, niż pomiędzy ludźmi?

— Bo na stu lekarzy przypada przeciętnie jeden weterynarz.

PO NITCE DO KŁĘBKA.

Czterech bogatych żydów grało w karty. Jeden z nich przegrał 12.000 złotych i tak się tem zirytował, że dostał apopleksji i padł trupem na miejscu. Gracze naradzają się, w jaki sposób należałoby oględnie zawiadomić o tym wypadku jego żonę. Wreszcie jeden z nich podejmuje się tego zadania. Idzie do wdowy i mówi:

— Ja chcę pani powiedzieć, że się stała jedna mała nieprzyjemność.

— Jaka nieprzyjemność?

— Mąż pani miał pecha w karty i przegrał dwa tysiące złotych.

— A co to pana obchodzi? Jego stać na to i może przegrać i pięć tysięcy.

— Ale kiedy on przegrał więcej, aniżeli pięć tysięcy.

— A co komu do tego? On sobie może przegrać i więcej; jak chce, to przegra i ośm tysięcy.

— Kiedy on przegrał całe 12 tysięcy.

— Co? 12 tysięcy? A to szuler! Żeby jego szlag trafił!

— Właśnie chciałem to pani powiedzieć, że on go już trafił.

CENA OGŁOSZEŃ: przed tekstem — na okładce cała strona 200 zł., ½ str. 110 zł., ¼ str. 60 zł. Za milimetr 30 groszy. Za tekstem — na okładce cała strona 150 zł., ½ str. 80 zł., ¼ str. 45 zł. Za milimetr 25 groszy. Ostatnia strona okładki cała strona 300 zł ½ str. 180 zł., ¼ str. 100 zł.

Reklamy w tekście: za 1 milimetr 40 gr. Cała strona 300 zł., ½ str. 180 zł. Wiersz trzyłamowy, wysokość kolumny 260 milimetrów. Ogłoszenia fantazyjne i tabele 100% drożej.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2741 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40.